Rok III. Nr. 6 (423) Sobota 7 stycznia 1933 roku CENA 15 gr.

Bibl. Narodowa

KURJER NOWOGRÓDZKI

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Otwarta od g. 9 do 4. Tel. Redakcji 17-82, Admin. 228. Opłata poczt. uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzgl. zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. 82.218. W sprzedaży detal. cena pojedyńczego n-ru 15 gr.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej gr. 40. Za tekstem 15 gr. Komunikaty oraz nadesłane, milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych, oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmienione dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 15 gr.

Oczy na Daleki Zachód

Bodaj, że w „Gazecie Polskiej", znalazło się niedawno porównanie niezmiernie — jak sądzimy — trafne. Rok 1933 porównano w niem do 1918: czwarty rok kryzysu gospodarczego do czwartego roku wielkiej wojny. Jak wówczas, tak i teraz wiele rzeczy wskazuje na to, (—niestety, nie po raz pierwszy nam to mówią!), że będzie to rok ostatni, rok końca klęski. Podobnie, jak w pierwszych dniach stycznia 1918 roku nie można było przewidzieć formy, w jakiej nastąpi koniec wojny, tak nie można przewidzieć go teraz, ale zarazem podobnie jak w styczniu roku 1918—można powiedzieć już jedno: wszystko wskazuje na to że ponownie rolę czynnika decydującego odegrają Stany Zjednoczone i jeśli nawet Roosevelt nie będzie arbitrem w tem znaczeniu, co Woodrow Wilson, to Ameryka nie będzie ani o trochę mniej znaczyła wówczas, co w epoce przełomowych obrad Conférence de la Paix.

Na całej masie statystyki ekonomicznej oparte jest to, coraz częściej w użycie wchodzące porównanie. Nawet bez cyfrowego szkieletu jest ono jasne: cała Europa zadłużona jest w Ameryce, a racją tego zadłużenia jest pośrednio czy bezpośrednio wojna. Jedne państwa zaciągały długi, żeby móc ją prowadzić, drugie żeby usunąć jej skutki, inne — Polska inter primos — z obu przyczyn. Potrzebowaliśmy broni na kredyt w 1920 roku, potrzebowaliśmy pieniędzy na odbudowę kraju. W rezultacie u podstaw tego stanu rzeczy, który z Europy zrobił koncern dłużników, a z Ameryki właściciela wekslowych obligów, stoi wojna. Ostateczny bilans wojny przedstawia się też niechybnie dla naszego kontynentu, jako strata, dla Nowego Lądu, jako zysk. Stany Zjednoczone wysunęły się odtąd na pierwsze miejsca.—W czternaście lat potem cały szereg państw europejskich odmawia płacenia długów.

Możnaby to nawet brać za złą wolę, tak wygląda to na dalszy ciąg rozumowania: „Jak to? To wyście najmniej ponieśli strat w wojnie, najwięcej zysków, a teraz domagacie się pieniędzy, wyłożonych przez was w przedsięwzięcie, które dla was było intratnym businessem wojną?" Wiemy, że tak nie jest. Europa nie płaci — bo... nie pozwalają jej płacić. Znamy ten pozorny paradoks: — istnieją trzy możliwe środki płacenia długów międzypaństwowych: zapłata w sztabach złota, zapłata w obcej walucie, dewizach, zapłata we własnych towarach. Z wyjątkiem Francji państwa europejskie nie mogą płacić złotem. Nie mogą płacić dewizami, bo i tych nie mają: dziś każdy kraj, Ameryka jedna z pierwszych, broni się od przywozu obcych towarów, a przecież głównie tą drogą możemy mieć w kraju większą ilość dolarów i funtów. Na te dwie możliwości płacenia Europa odpowiada: nie mogę, poczem proponuje trzecią i ostatnią: płacenie w towarach. „Nie chcę" — mówi Ameryka. Ma własnych za wiele. W ten oto sposób dyskutują przez ocean dłużnicy z wierzycielem. Dzieli ich ten ocean — ale to tak tylko w geografji. W ekonomji to oni wszyscy razem są poprostu w jednym i tym samym ślepym zaułku.

* * *

Każde wielkie mocarstwo w dziejach świata, jeśli jest naprawdę wielkiem mocarstwem, żywi w sobie, tai, zachowuje jakiś jeszcze większy, jeszcze wspanialszy, sen o potędze. Zazwyczaj jest to coś, co wychodzi już z ram programów politycznych, staje się niemal mistyką, niemal złudą. Rzym papieski może pieści przez tysiące lat marzenie o nawróceniu Rosji, — i zawsze powtarzać się będzie w nowej tylko formie, pomyłka Ojca Possewina. Sen jagielloński o Konstantynopolu przejęła Rosja Romanowych, żydostwo diaspory tak samo marzy nad Wisłą, czy Hudsonem o Jeruzalem, jak marzyło o niej nad Eufratem.—Ameryce brak takiego „snu o potędze"? Być może. Czego jej za to nie brak wcale, to przekonania paralelnego do owego rzymskiego, wergiljańskiego:

„Excudent alii spirantia mollius aera;

— — — — — — — —

Tu regere imperio populos Romane memento
Parcere subiectis et debellare superbos".

Takiem amerykańskiem „excudent...." jest ta cała atmosfera, jaka od stu lat z doktryny Monroego stacza politykę Stanów; — przekonanie: „Nic Europie do nas, nic nam do Europy", myśl, że U. S. A. winny trzymać się daleko od wszystkich rzeczy z tamtej strony Atlantyku.

Dziś jednak mimo wszystkich podobnych nawoływań rzeczy mają się inaczej zbyt wiele spraw powiązało losy naszego kontynentu z losami Ameryki, by można było zrealizować negatywny sens monroeizmu. Pozytywny utracił na znaczeniu z chwilą egzekucji w Queretaro: od nieszczęsnej próby meksykańskiej cesarza Maksymiljana Europa nie miesza się już w konflikty państw amerykańskich. Z drugiej jednak strony coraz żywiej interesować się musi Ameryka nami: wzrost jej potęgi gospodarczej rozszerzając się na światową skalę, musiał objąć swym zasięgiem i Europę. U początku krwawego 1918 roku poczęło stawać się jasnem, że rola Ameryki w konflikcie europejskim będzie rolą czynnika decydującego. Wówczas przewidzieli to strategicy. W roku 1933 mówi się o tem ponownie. Tym razem mówią to ekonomiści.

* * *

Niemcy nie zapłaciły koalicji „reparacyj wojennych" za szkody, wyrządzone swą inwazją. Z chwilą, gdy niemal wszystkie państwa porzuciły politykę „wolnego handlu", weszły na drogę murów celnych i samowystarczalności, gdy Włochy urodzajne winnice zamieniały sztucznie na mało wydajne pola zbożowe, a Grecja myśli o wypieku chleba... z rodzynków, — żaden kraj nie był w możności posiadania dość wielkich ilości obcych walut, by niemi dokonywać zapłaty swych długów. Niemcy nie zapłaciły. Europa nie znajduje się w innem położeniu gospodarczem: Europa jest też na drodze do niezapłacenia swych długów. Których, mianowicie? W jakiej mierze?— Przyszłość na to odpowie. Niemcy dały nam, zwłaszcza w ostatnich latach, przykład dobrej gry negocjacyjnej. Ich gra biła jednak nietyle na możność zapłaty towarami, przez otworzenie granic celnych niemieckiemu przemysłowi, co na skreślenie długu. Po odciążeniu sytuacji gospodarczej Niemiec, musi przyjść kolej na resztę Europy. Po ustępstwach na rzecz jednego dłużnika musi przyjść kolej na innych. Tu właśnie leży znaczenie Stanów Zjednoczonych, leży racja, dla której po raz drugi w kryzysowem położeniu Europy mają znaczenie decydującego czynnika. Zeszłoroczny Nowy Rok witał nas z oczami, zwrócone mi na Daleki Wschód, na Szanghaj, i Mandżurję. Tegoroczny zastaje nas z oczyma na Dalekim Zachodzie, Dalekim Zachodzie Wallstreetu i Roosevelta.

K. P.

NARADY v. PAPENA z HITLEREM

BERLIN PAT. — W uzupełnieniu informacyj o środowej rozmowie Hitlera z byłym kanclerzem Papenem, odbytej w Kolonji, prasa donosi, że Papen złożył rządowi Rzeszy sprawozdanie o przebiegu tej narady.

„Deutsche Zeitung" ogłasza nadto oświadczenie szefa biura prasowego Rządu Rzeszy, Marcksa, iż wiadomości o tem, jakoby do spotkania w Kolonji doszło z inicjatywy kanclerza Schleichera, są nieprawdziwe. Zaprzeczają również doniesieniu, że pojawienie się pierwszej informacji o spotkaniu podanej przez „Taegliche Rundschau" nastąpiło na podstawie pośredniej lub też bezpośredniej interwencji kanclerza Schleichera.

CO OŚWIADCZYŁ PAPEN

BERLIN. PAT. — Wieść o poufnej konferencji Hitlera z Papenem zelektryzowała opinję kół politycznych, wywołując różne komentarze na temat zakulisowych intryg przeciwko gabinetowi Schleichera.

Rola Papena pozostaje nadal niewyjaśniona, mimo zapewnień z jego strony, że w rozmowie z Hitlerem szło wyłącznie o pozyskanie narodowych socjalistów dla popierania rządu Schleichera. W pewnych organach prasowych mówi się wyraźnie, że Hitler chciał pozyskać Papena dla swoich planów, zmierzających do obalenia gabinetu Schleichera.

Jednym z inicjatorów spotkania Papena z Hitlerem był baron Schroeder, przedstawiciel wielkiej finansjery nadreńskiej, w którego willi odbyła się konferencja. Subwencjonuje on od lat ruch narodowo - socjalistyczny.

Były kanclerz Papen w nowym wywiadzie, udzielonym przedstawicielowi Duesseldorfer Nachrichten, bierze w obronę Hitlera, tłumacząc, że przywódca narodowych socjalistów nigdy nie występował przeciwko jego osobie. Dalej pojawiło się wspólne oświadczenie Hitlera i Papena, którzy zapewniają, że rozmowy kolońskie obracały się wyłącznie około kwestyj, dotyczących możliwości utworzenia wielkiego jednolitego frontu politycznego o charakterze narodowym i że wspólność stanowiska obu stron wobec urzędującego gabinetu Rzeszy w ich rozmowie nie była zupełnie poruszana.

Niemieckie sensacje o zbrojeniach francuskich

BERLIN PAT. — Cała prasa niemiecka donosi o wzmacnianiu garnizonów francuskich na granicy wschodniej. — „Deutsche Zeitung" wskazuje przytem na konieczność odrzucenia przez Niemcy wszelkich prób uzależnienia sprawy przyznania ustępstw w zakresie zbrojeń od wyrzeczenia się przez Niemcy ich „praw na Wschodzie". „Deutsche Tageszeitung" precyzuje ponownie tezę niemiecką w ten sposób, że Niemcy zmierzać powinni do tego, ażeby na francuskie żądania bezpieczeństwa odpowiedzieć żądaniami rewizyjnemi, sprawę zaś wzmocnienia siły zbrojnej Niemiec uważać za niezależną od kwestji bezpieczeństwa granic, gdyż jest to konsekwencją zasady równouprawnienia, przyznanego Niemcom.

Wrazenia protestu polskiego w Anglji

LONDYN. PAT. — Protest Polski przeciwko propagandzie brytyjskiego Radja spotkał się z powszechnem uznaniem zarówno społeczeństwa, jak prasy Wielkiej Brytanji. Aczkolwiek nie można było oskarżać w czambuł społeczeństwa i prasy, że były Polsce nieprzychylne, to jednak szereg oznak wskazywał w ostatnich czasach na to, że angielska opinja publiczna znajduje się pod silnym naporem wrogiej Polsce propagandy.

Jeżeli więc obecnie na protest Polski społeczeństwo i prasa W. Brytanji zareagowały z rzadką i po części niespodziewaną jednolitością po stronie Polski, to dowodzi to, że protest nasz trafił na właściwy grunt i przemówił do poczucia sprawiedliwości i przyzwoitości, jakie wybitnie cechują Anglików.

Opinja publiczna Anglji odruchowo stanęła w obronie słusznej sprawy i nie ustaje w piętnowaniu Radja Brytyjskiego.

Dzisiejsza prasa daje tego szereg dowodów:

„Manchester Guardian" ogłasza list otwarty swego stałego współpracownika, znanego profesora prawa międzynarodowego w Oxfordzie i wybitnego działacza Unji Towarzystw Ligi Narodów, nazwiskiem Zimmerna, który stwierdza, że słuchając tych komentarzy nie chciało się wprost wierzyć uszom.

„Times" ogłasza list, w którym autor stwierdza, że komentarze, dotyczące Polski i niektórych innych krajów, były obraźliwe i nie na czasie.

„Daily Herald" stwierdza, że w kołach parlamentarnych zamierzone jest poruszenie tej sprawy w Izbie Gmin i zażądanie ściślej kontroli nad Radjem.

„Morning Post" oświadcza, że rząd brytyjski wziął sobie protest Polski poważnie do serca.

„Evening News" zapowiadają utworzenie w parlamencie specjalnej komisji, celem opracowania reformy Radja.

——oOo——

Śledztwo w sprawie pożaru „Atlantique"

PARYŻ PAT. — Minister marynarki handlowej, który powrócił do Paryża z Cherbourga, wczoraj wieczorem oświadczył dziennikarzom, że rozpoczęte zostało śledztwo w sprawie wybuchu pożaru na okręcie „Atlantique". Dochodzenie napotyka na znaczne trudności, zdaje się jednak wskazywać na to, że pożar powstał z powodu nieostrożności. Minister jest zdania, że należy odrzucić hipotezę sabotażu. Okręt ma zostać przyholowany do Hawru dzisiaj wieczór, jeżeli stan morza na to pozwoli.

KONDOLENCJE NIEMIEC

PARYŻ. PAT. — Rząd Rzeszy polecił ambasadorowi niemieckiemu w Paryżu złożyć kondolencję rządowi francuskiemu z powodu katastrofy okrętu „Atlantique".

Pożar francuskiej łodzi podwodnej

PARYŻ PAT. — Wczoraj późnym wieczorem wybuchł pożar na francuskiej łodzi podwodnej „Fresnel" w Tulonie. Pożar ugaszono — lecz trzej marynarze doznali tak ciężkich poparzeń, iż walczą ze śmiercią.

Strajk w państw. zakładach telefonicznych

POLICJA USUNĘŁA OPORNYCH ROBOTNIKÓW

WARSZAWA PAT. — Wobec nieprzystąpienia do pracy robotników państwowej Wytwórni aparatów- telefonicznych i telegraficznych w terminie wskazanym przez Dyrekcję, tj. do godz. 13-ej dnia 5 bm. stosunek najmu ze strejkującymi robotnikami został tem samem rozwiązany z winy strejkujących. Ponieważ zwolnieni robotnicy w dalszym ciągu nie opuszczali zabudowań fabrycznych, przeto na miejsce przybyła o godz. 14 min. 30 policja, która wezwała opornych do opuszczenia fabryki.

Wskutek niepodporządkowania się temu wezwaniu policja zmuszona była przystąpić do usuwania zwolnionych robotników.

W ciągu godziny fabryka była opróżniona. Usuwanie opornych przeprowadzono bez żadnych ofiar tak ze strony robotników, jak i policji. Kilka kobiet, które w trakcie usuwania dostały ataku histerji, przewieziono do szpitala.

Zaznaczyć należy, że pogłoska rozszerzana przez czynniki wywrotowe, jakoby jeden robotnik miał być zabity — jest z gruntu kłamliwa.

Wśród ogółu robotników nastąpiło otrzeźwienie i olbrzymia ich większość wypowiada się za natychmiastowem przystąpieniem do pracy.

Wynalazek japoński z dziedziny lotnictwa

Japoński konstruktor samolotowy Okahara skonstruował nowy typ samolotu, oparty na budowie ciała ptaka, a zwłaszcza skrzydeł. Aparat ten ma mieć zapewnioną stabilizację w powietrzu dzięki specjalnemu aparatowi, który przy każdej zmianie kierunku i naporu wiatru zaczyna automatycznie działać, utrzymując aparat w równowadze i zapobiegając spadkowi. Na zdjęciu naszem widzimy skonstruowany przez Okaharę aparat.

Zjazd Nauczycielstwa Polskiego we Francji

PARYŻ. PAT. — Dziś rozpoczął obrady IX-ty doroczny Zjazd nauczycielstwa polskiego we Francji. Obecnych było 120 nauczycieli. Przybyli również przedstawiciele organizacyj społecznych i polskiego Związku Robotniczego we Francji. Na wstępie odczytano depeszę p. ministra spraw zagranicznych Becka, w której minister prosi ambasadora Rzeczypospolitej Polskiej w Paryżu o wzięcie w jego imieniu udziału w Zjeździe i o złożenie Zjazdowi jego najlepszych życzeń owocnej pracy wśród wychodźtwa w imię dobra narodu i państwa. W zastępstwie chorego ambasadora Chłapowskiego radca emigracyjny Malhomme przywitał Zjazd, zaznaczając, że utrzymanie kontaktu emigracji z krajem jest nietylko wskazane, lecz niezbędne, dlatego też przyjazd wybitnych osobistości z kraju a specjalnie p. ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego Jędrzejewicza oraz dyrektora departamentu w tem ministerstwie Makucha należy powitać z wielkiem zadowoleniem.

PARYŻ PAT. — Na Zjeździe nauczycielstwa polskiego we Francji minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego Jędrzejewicz wygłosił przemówienie, w którem zaznaczył, że przyjazd jego na zjazd jest najlepszym dowodem opieki, jaką rząd polski otacza pracę wychowawczą wśród polskiego wychodźtwa zagranicą. Nauczycielstwo polskie na emigracji pełni doniosłą służbę z państwowego punktu widzenia, wypełniając m. in. ważkie zadanie propagandowo - polityczne, zbliżające tą drogą dwa narody, związane ze sobą licznemi węzłami historycznemi, wspólnemi interesami bieżącej chwili, oraz braterskiemi węzłami sojuszu politycznego. Z tego punktu widzenia wymogi stawiane nauczycielstwu polskiemu zagranicą są większe aniżeli stawiane nauczycielstwu w kraju.

——oOo——

Straszliwa katastrofa samochodowa

MORAWSKA OSTRAWA. PAT. — Wczoraj wieczorem w pobliżu Hodonicy na Morawji szofer autobusu, wiozącego kilka osób, nie zauważywszy z powodu gęstej mgły zamkniętej zapory kolejowej, złamał ją i wjechał na tor. W tym momencie nadjechał pociąg pośpieszny Warszawa — Wiedeń. Autobus został doszczętnie rozbity. Trzy osoby poniosły śmierć, inne doznały ciężkich okaleczeń.

Sensacyjny mecz bokserski w Warszawie

WARSZAWA. PAT. — W piątek odbył się w Warszawie w gmachu Cyrku sensacyjny mecz bokserski między reprezentacjami Warszawy i Brna. — Mecz wywołał olbrzymie zainteresowanie. — Zgromadził 5.000 widzów.

Zwyciężyła wysoko Warszawa 11:5, mimo że oddała dwa punkty walkowerem z powodu braku przedstawiciela wagi ciężkiej.

W wadze muszej Malecki zwyciężył cięższego o 5 kg. mistrza Brna Bezdieka na punkty. Punktacja 2:0 dla Warszawy.

W koguciej Navratil (Brno) przegrał na punkty z Kaźmierskim. Była to najpiękniejsza walka dnia.

W piórkowej Cyran wygrał z Zelinką przez techniczny knock-out w trzeciej rundzie.

Waga lekka: Bąkowskiemu przyznano zwycięstwo nad Kosiną.

Waga półśrednia: Mistrz Polski Sewerynlak zwyciężył wysoko na punkty Dudika. Punktacja 10:0 dla Warszawy. Zapowiada się katastrofalna klęska Brna.

Waga średnia: Mistrz Brna Skrivanek remisuje z Dorobą. Punktacja 11:1.

Waga półciężka: Ostrużnik, mistrz Czechosłowacji odnosi pierwsze zwycięstwo dla Brna, bijąc na punkty mistrza Polski Karpińskiego. Punktacja 11:3.

W wadze ciężkiej Warszawa oddaje dwa punkty walkowerem. Poza konkursem mistrz Czechosłowacji zwyciężył pewnie na punkty olbrzyma śląskiego Wocke.

Sędziował bardzo dobrze Ermanowicz.

——=o-O-o=——

TELEGRAMY

OBRADY ZARZĄDÓW FIDACU

BERLIN. PAT. — Dziś zakończyły się wspólne narady zarządów Fidacu i Ciamacu. Przyjęto ostateczny tekst wspólnej rezolucji, jaka będzie uchwalona na wielkiem zebraniu, które wkrótce zostanie zwołane do Genewy przez obie federacje w związku z sytuacją na Dalekim Wschodzie.

Prezesi Fidacu i Ciamacu, generał Roman Górecki i Maksymiljan Brandeisz, wysłali dnia dzisiejszego do przewodniczącego nadzwyczajnego zgromadzenia Ligi Narodów następujący telegram:

Przedstawiciele Ciamaku i Fidacu, organizacyj, grupujących razem dwanaście miljonów członków, zebrani w Berlinie, protestują w imię ludzkości przeciwko trwaniu gwałtów i przelewu krwi, spowodowanych przez spór chińsko - japoński w Mandżurji. Obawiając się niepowetowanego osłabienia autorytetu Ligi Narodów, żądają, ażeby użyte zostały wszelkie środki, celem przerwania operacyj wojennych, oraz zapewnienia słusznego i pokojowego rozstrzygnięcia konfliktu.

DR. ZIEHM W KRÓLEWCU

KRÓLEWIEC. PAT. — Dziś przybył tu dr. Ziehm. Cel jego przyjazdu nie został ujawniony.

NADUŻYCIA FISKALNE W PARYŻU

PARYŻ. PAT. — Po odbytej wczoraj w ministerstwie sprawiedliwości dłuższej konferencji, Trybunał Sekwany postanowił postawić w stan oskarżenia w czasie przerwy w obradach parlamentu trzech senatorów i pewnego deputowanego, wmieszanych w sprawę nadużyć fiskalnych. Idzie o senatorów Schrameka, Vieillarda i Jourdaina i deput. dra Pechin.

KATASTROFA SAMOLOTU SZWAJCARSKIEGO

ZURYCH. PAT. — Na lotnisku wojskowem Thun, podczas oblatywania nowego aparatu podoficer, jeden z najlepszych i najstarszych pilotów szwajcarskich spadł i zabił się na miejscu. Samolot został doszczętnie zniszczony.

Mecze hokejowe

KATOWICE. PAT. — W czwartek późnym wieczorem odbył się tu mecz hockejowy między „Brandenburger E. V." a skombinowanym teamem Katowic i Krakowa.— Zwyciężyli Berlińczycy w nieznacznym stosunku 1:0. Jedyna bramka dnia padła w pierwszej fazie gry. Gra była żywa i interesująca. W pierwszych dwu tercjach gra wyrównana, w 3-ciej znaczna przewaga drużyny polskiej. Zwycięstwo dla Berlińczyków potrafił wyzyskać ich świetny bramkarz.

MORAWSKA OSTRAWA. PAT. — W czechosłowackim Starym Smokowcu rozpoczął się międzynarodowy turniej hockejowy z udziałem siedmiu drużyn, m. in. Krynickiego Tow. Hockejowego. Krynickie Towarzystwo Hockejowe rozegrało pierwszy mecz swój z L. T. K. Pilzno przegrywając 1:3 (0:1, 1:1, 0:1). Polacy, którzy nie zmieniali ataku, bronili się dzielnie i zażarcie. Jedyną bramkę dla nich zdobył Nowak.

WARSZAWA. PAT. — Wyznaczone na piątek zawody hockejowe o mistrzostwo okręgu warszawskiego nie doszły do skutku z powodu złych warunków lodowych.

ŁÓDŹ. PAT. — W piątek wieczorem przy świetle elektrycznem odbyło się hockejowe Derby lokalne ŁKS z Union-Touring-Klubem. Zwyciężył ŁKS 5:0 (1:0, 2:0, 2:0). Drużyna ŁKS górowała o klasę nad przeciwnikiem. Pierwsze dwie bramki zdobył Król, trzecia była dziełem Brumera, czwartą i piątą strzelili Załęski i Litrowiński. Widzów przeszło 1.000.

——=o-O-o=——

Terminy podatkowe

W miesiącu styczniu płatne są następujące podatki:

do 15 stycznia 1933 r. — państwowy podatek przemysłowy od obrotu, osiągniętego w m-cu grudniu 1932 r. przez przedsiębiorstwa handlowe I i II kategorji i przedsiębiorstwa przemysłowe od I do V kat., prowadzące prawidłowe księgi handlowe, oraz przez przedsiębiorstwa sprawozdawcze;

podatek dochodowy od uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę — w terminie od dni 7 po dokonaniu potrącenia podatku;

do 15 stycznia 1933 r. — zaliczka miesięczna na poczet nadzwyczajnego podatku od dochodu, osiągniętego przez notarjuszy (rejentów), pisarzy hipotecznych i komorników w m-cu grudniu 1932 r.;

do 31 stycznia 1933 r. — opłaty od schowków (safes), pobrane na rzecz bezrobotnych przez przedsiębiorstwa, dające w najem schowki w m-cu grudniu 1932 r.

Nadto płatne są w styczniu 1933 r. zaległości odroczone na raty z terminem płatności w styczniu 1933 r., tudzież podatki, na które płatnicy otrzymali nakazy płatnicze również z terminem płatności w tym miesiącu.

SILVA RERUM

Poradnik Językowy w odpowiedzi na pytanie jednego z czytelników rozważa sprawę używania wyrazów „Włochy" a "Italja". Jak wiadomo w ostatnich czasach coraz częściej jest używana w publicystyce nazwa Italja, aczkolwiek na oznaczenie narodowości używamy wyrazu: „Włoch". Zapanował przykry chaos, który wymaga znalezienia jakiegoś wyjścia.

Dlaczego jednak niektóre polskie czasopisma zaczęły w ostatnich czasach energicznie rozpowszechniać nazwę — "Italja"?... **Poradnik Językowy** zdradza tę tajemniczą zmianę upodobań:

W swoim czasie członek poselstwa włoskiego, dr. Memotti-Corvi, człowiek zresztą szczerze nam przyjazny, wszczął akcję — zdaje się prywatną — między niektórymi wydawcami gazet, aby ojczyznę jego nazywali w swych pismach Italją. I, oto, jedne pisma poszły tą drogą, inne nie; — wytworzył się zamęt.

Nie o sam fakt idzie: jeżeli istotnie Włochom na tem zależało, aby dać przewagę jednej z dwu istniejących u nas nazw tego kraju, to można było rzecz oprzeć na jakiejś akcji publicznej, nie zaś na prywatnych rozmowach jednostek.

Rzeczywiście: początek akcji nie jest właściwy; należało, — jeżeli Włochom naprawdę tak zależy na innej nazwie, — rozpocząć akcję szerszą i doprowadzić do jakiejś ogólno-obowiązującej uchwały. Ale czy wogóle podobne żądanie jest uzasadnione?

Byśmy już dawno zapomnieli, co kryje się pod powłoką włoszczyzny: że dotyczyła ona jakiegoś plemienia celtyckiego, że przeszła do Słowian przez Niemców, że nie u wszystkich nich znaczy to samo i t.d., — nauczyliśmy się szanować Włochy i ich kulturę w tej właśnie szacie i nie zasłania nam ona treści; historyk musi dopiero tłumaczyć, czem to było niegdyś; nam wystarcza to, czem jest dziś. I oto pragną nam usunąć z języka to, z czem zżyliśmy się od wieków. Cui bono? Byłby to zresztą precedens dość ryzykowny: z biegiem czasu i Niemcy mogłyby pretendować o zmianę nazwy na milszą im zapewne Dojczlandję i Finlandja na Suomi, a z kolei i my prosić byśmy mogli włoskich przyjaciół o zmianę ich Polonji na Polskę. Rozumiem, że przykłady te nieco drastyczne, — ale faktem jest, że zadaje się tu pewien gwałt językowi: nazwy Italji i Italów utrwaliły się u nas w poezji i ściąganie ich z parnasu na użytek codzienny razi. Możnaby się do tego zczasem przyzwyczaić, ale uważać co się dzieje. Cóż sami dziennikarze, którym kazano pisać o Italji, w rozmowach używają nazwy Włochy — i powodują zamęt. Czy nanie iść o to d-rowi Corviemu? Oczywiście, nie tyle jego powinna była boleć głowa o taktowne przeprowadzenie tej sprawy, ile dziennikarzy, ich więc jest winą, że wytworzył się stan zgoła niepożądany. Ba, toć nam — o ile wiem nie wyjaśniły nawet pisma, skąd pewnego ranka przyszło do tak radykalnego ko zmiku na ich łamach, — potraktowały społeczeństwo niby można pecm. Nie dziw, że opornie proces, któremu podjęły się patronować.

Niezawodnie: sztuczna i gwałtowna zmiana wyrazu nie da się uskutecznić odrazu, chociażby i była w zasadzie całkiem słuszna. Wiemy przecież z jakim trudem przyjmują się najsłuszniejsze nawet uchwały Akademji Umiejętności, dotyczące pisowni, łatwo o przykłady, kiedy wbrew protestom filologów w użycie wchodzą formy całkiem nieprawidłowe. To też i sprawa „Italji" i "Włoch", a tem bardziej "Italów", lub "Italijczyków" i "Włochów" nie jest tak prosta.

Jakieś jest wyjście, jeżeli chodzi o obecny zamęt "italo-włoski"?

Rada nasza: dopóki w sposób poważny a godny sprawa załatwiona nie zostanie, nie pod dawać się dyktaturze dziennikarzy i, pozostawiwszy piękną Italję podniosłejszemu stylowi poezji, pozostać przy dawnej, sympatycznej nam nazwie Włoch.

Rada ta wydaje się całkiem słuszna.

Lector.

W trzynastą rocznicę zmagań oręża polskiego we Wschodniej Rosji i na Syberji

W dniu dzisiejszym upływa trzynasta rocznica tragicznego losu oddziałów Wojska Polskiego na Syberji. W tym dniu 1920 r. nastąpiła kapitulacja 5-tej Dywizji Syberyjskiej, wchodzącej w skład armji gen. Hallera. Dzień ten wywarł wstrząsające wrażenie na wielu tysiącach żołnierzy polskich, pozostawionych na pastwę losu wśród tajg syberyjskich.

Ciężki ten los, wielu rannych i chorych z odmrożeń i na choroby zakaźne, pozostanie na długo w pamięci tych tułaczy-sybiraków, którym po tylu wysiłkach udało się powrócić do ziemi ojczystej.

Już od 1905 roku, stosunkowo nieliczna garstka szaleńców, przy udziale studentów — Polaków, prowadziła swą mrówczą pracę w kierunku niepodległościowym, na olbrzymim terenie cesarskiej Rosji. Długoletnia ta praca stała się powodem powstania w roku 1918 szeregu polskich organizacyj wojskowo-politycznych. W m. Samarze powstał „Polski Komitet Rewolucyjny o Wolność i Zjednoczenie Polski". Założycielami tego Komitetu byli: inż. Sadowski, Bandrowski, Kimondra i Rakowski. W m. Irkucku powstała „Polska Liga Wojenna Walki Czynnej". Wymienione organizacje, wraz z powstałym w tymże czasie „Legjonem Polskim" przy armji gen. Gryszyn-Almazowa, połączyły się w lipcu 1918 r. na zjeździe w Omsku w jedną organizację pod nazwą „Polski Komitet Wojenny".

Od tej chwili rozpoczęła się organizacja wojska polskiego przy licznie zgłaszających się żołnierzach — ochotnikach. Do punktów zbornych zgłaszali się Polacy: jeńcy armji niemieckiej i austrjackiej, byli żołnierze armji rosyjskiej, wygnańcy z Polski i żołnierze rozbrojonego korpusu wschodniego gen. Dowbor-Muśnickiego.

Z tych ochotników powstała w lipcu 1918 r. w Samarze 1-sza kompanja 1-go pułku strzelców polskich im. Tadeusza Kościuszki i wyjechała do m. Ufy, gdzie rozpoczęła się dalsza organizacja zbrojnych oddziałów.

Zorganizowane na prędce wojsko polskie, złożone z tak różnego elementu, zmuszone było już w pierwszych dniach po sformowaniu się wyruszyć do boju ze względu na przejście do akcji zaczepnej wojsk sowieckich. Na czele oddziałów polskich stanął podpułk. Rumsza. Ogólne dowództwo nad wojskami polskiemi we wschodniej Rosji i na Syberji objął pułkownik Czuma.

Wojsko polskie stoczyło szereg zaciętych bojów z bolszewikami. Szczególnie na uwagę zasługują — bój w rejonie wsi Mikołajewka i Jumatbaszewo, zdobycie miasta Bebelej, oraz walk w kierunku wsi Znamienskoje i Konstantynówka.

Beznadziejne jednak taktyczne położenie frontu, po stoczeniu jeszcze szeregu bojów, oddziały polskie przeszły do rezerwy, wyruszając do m. Nowo-Mikołajewska w centrum Syberji, gdzie skupiła się cała dywizja.

W skład wojska polskiego na Syberji wchodziły następujące jednostki: 1-szy, 2-gi i 3 pułk strzelców, batalion kadrowy, batalion szturmowy, 1-szy pułk ułanów, 5-ty pułk artylerji i batalion inżynieryjny. Liczbę wojska obliczano na 12000 żołnierza.

Wyszkolenie i organizację oparto na wzorach legjonowych zaopatrzenie oddziałów uskuteczniano początkowo przez Misję Francuską.

Wzajemny stosunek oficerów i szeregowych w przebytych walkach i trudach bojowych, oraz wspólna idea wyrobiły karność i brawurę oddziałów bojowych, pewnych w każdej sytuacji.

Potężny napór bolszewików przełamał front. Wojska admirała Kołczaka zaczęły chylić się ku upadkowi i dzięki zdradzie i kompletnemu brakowi odwodów, oraz ogólnej niechęci do rządów dyktatora. Oddziały polskie zmuszone były wyruszyć w pole celem zwalczania bolszewickich partyzantów. Dowództwo nad wszystkiemi wojskami koalicji sprawował francuski gen. Janin.

Wojska polskie zorganizowały szereg wypraw, jak Urmańska, na prawy brzeg rzeki Obi i stepy Kulundyjskie, prócz tego stawiło czoło w krwawych walkach w miejscowościach: Kamień, Bystroczynskoje, Wiercli-Krasnojarski Ponkino i Dolganka, Spirino i Sidorskoje.

Po tych bojach nastąpiły ciężkie dni odwrotu. Na rozkaz gen. Janin'a dywizja polska osłaniała odwrót wszystkich wojsk koalicyjnych. Ewakuacja odbywała się w warunkach niezmiernie ciężkich wzdłuż wielkiej magistrali syberyjskiej. Palono w lokomotywach słupami telegraficznemi. Wodę wytapiano ze śniegu. Prócz te go rozpoczęła się epidemja chorób zakaźnych.

W czasie odwrotu dywizja staczała zacięte boje z bolszewikami, szczególnie na st. kolejowej Tajga i pod Litwinowo. O rozmiarach tych walk można sądzić chociażby z tego, że straty obu stron wynosiły około 2000 zabitych i rannych.

Przed pociągami polskiemi posuwały się wolno eszelony czeskie, które w wysokim stopniu utrudniały odwrót. Położenie całej dywizji stawało się coraz krytyczniejsze, wyczerpywały się poczęły siły żołnierza polskiego w ciągłych walkach, znojach, głodzie i chłodzie.

Gdy 7 stycznia 1920 r. czoło transportów polskich wśród najcięższych warunków dojechało do stacji Klukwiennaja, zmuszone było stanąć wobec zupełnego zatarasowania torów kolejowych przez transporty czeskie. Natomiast walki z bolszewikami przyjmowały charakter coraz ostrzejszy. Pomocy znikąd nie było możności oczekiwać.

Oddziałom przeto została odebrana ostatnia nadzieja powrotu do kraju z bronią w ręku. Dnia 10 stycznia 1920 roku 5-ta Dywizja Syberyjska otoczona ze wszystkich stron przez znacznie przewyższającą liczebnie armję bolszewicką, kapitulowała składając broń.

Oficerowie i szeregowi internowani zostali w obozach i tylko nieliczna garstka przedarła się wśród największych trudów na daleki wschód do północnej Mandżurji, skąd morzem do Polski.

Powyżej streszczona historja czynów Wojska polskiego na Syberji wykazuje cechę tragizmu, jednak uwidacznia ona swoją kartę chluby w dziejach walki o niepodległość Polski.

inż. W. Pieślak.

STAROJAPOŃSKI MŁYN WODNY

Na zdjęciu naszem widzimy używany po dziś dzień w całej Japonji od wieków młyn wodny, służący do odwadniania zalanych pól. Młyn ten poruszany jest siłą ludzką.

POPIERAJCIE L.O.P.P.!

CMENTARZ ATLANTYKU

Pod 44 stopniem północnej szerokości i 60-tym zachodniej długości od Greenwich obok najbardziej chyba w świecie uczęszczanej drogi morskiej: Europa — Nowy York znajduje się niewielka piaszczysta wysepka, zaledwie na 15—20 metrów wznosząca się z fal Atlantyku, długa na 40 kilometrów, szeroka na 1.5 — Sable Island (piaskowa wyspa).

Wysepka ta, leżąca w strefie burz, otoczona stale gęstą mgłą, jest właśnie tem cmentarzyskiem Atlantyku. Urząd morski w Halifaksie, głównem mieście kanadyjskie go półwyspu Nowej Szkocji, w pobliżu której leży wysepka, w sprawozdaniu swem podaje, że podczas ostatnich 80 lat 213 okrętów padło ofiarą fatalnej wyspy. Trzy katastrofy rocznie— rekord nieładu! A ileż jeszcze mogło u brzegów jego być katastrof niezarejestrowanych.

Sable Island otoczona jest pierścieniem ostrych skał podwodnych, nie ma ani jednego miejsca dogodnego do lądowania; przy najpiękniejszej pogodzie zalewana jest olbrzymiemi falami. Flora wyspy jest więcej niż skąpa: ogranicza się do dzikiego grochu, niejadalnych jagód i trawy morskiej. Rozbitkowie zatem, którym poszczęściło się i udało wydostać na brzeg — ginęli z głodu, gdyż okręty starannie omijają złowrogą wyspę. Jeden z rozbitków, któremu udało się uratować z opresji, bogaty kupiec z Bostonu Tomasz Hancock, wysiał w 1756 roku na wyspę okręt naładowany bydłem, owcami, końmi i nierogacizną. Arka Hancocka wysadziła na Piaskową Wyspę swój żywy ładunek, by służył on do wyżywienia przyszłym rozbitkom. W cztery lata później rozbił się około wyspy angielski trójmasztowiec, wiozący około 1000 żołnierzy; 72 z nich dopłynęło do wyspy i dzięki „fundacji" Hancocka mogło dotrzymać do nadejścia pomocy. Z czasem jednak „spiżarnia" wyczerpała się i pozostały tylko konie, które zdegenerowały się i kompletnie zdziczały.

Za przykładem Hancocka próbowano na Sable Island aklimatyzować króliki — narazie z dobrym rezultatem. Niestety, z jednego z rozbitych okrętów dostały się na wyspę szczury, które wydały królikom walkę na śmierć i życie i zwyciężyły. Władze Nowej Szkocji wysłały na wyspę pełen okręt kotów, które spełniły swój obowiązek i wytępiły szczury. Po kotach przyszła kolej na psy, które miały oczyścić wyspę z kotów, by przygotować teren pod przyszłą kolonję królików. Jednakże i ta próba zaprowadzenia jadalnej fauny na wyspie nie udała się: o „wyspiarskich" królikach zwiedziały się kanadyjskie puszczyki i nie spoczęły, dopóki na wyspie był choć jeden królik.

W 1774 roku rozpoczęła się dla feralnej wyspy nowa epoka, epoka, jakby wycięta z rozbójniczego romansu. Do władz Nowej Szkocji zgłosiło się kilku straceńców, którzy prosili o pozwolenie zamieszkania na wyspie, by jak mówili, nieść pomoc rozbitkom. Po złożeniu przysięgi, że nieść będą pomoc wszystkim rozbitkom, otrzymali pozwolenie i osiedlili się na wyspie.

W siedem lat później pojawiły się pogłoski że rękami dobroczyńcy okazali się bandytami najgorszego gatunku: rozpalaniem fałszywych ogni sprowadzali na rafy okręty, które obrabowywali po rozbiciu, tych zaś marynarzy, którym udało się uratować się — mordowali, by pozbyć się niewygodnych świadków. Mimo bardzo obciążających dowodów dopiero po dwudziestu latach wysłano na wyspę kontrolną ekspedycję. Złoczyńcy jednak zostali prawdopodobnie ostrzeżeni: znikli zawczasu bez wieści, pozostawiając jednak niezbite dowody swej występnej działalności.

Smutne doświadczenie skłoniło władze Nowej Szkocji do założenia w 1807 r. na wyspie stacji ratunkowej, co przyczyniło się do ostatecznego wytępienia bandy piratów, mało jednak pomogło okrętom, które ginęły w dalszym ciągu. Dopiero w roku 1873 wybudowano na Piaskowej Wyspie latarnię morską, którą jednak fale już po dziesięciu latach podmyły i obaliły. Podobny los spotkał i następnie wystawioną latarnię. Dopiero w ostatnich czasach dwie latarnie, solidnie wybudowane na dwóch krańcach wyspy i załoga, licząca 42 ludzi, utrzymująca stałą sygnalizację między jej krańcami, poprawiły sytuację. Zadziałano te, aczkolwiek zmniejszyły ilość wypadków, nie usunęły ich zupełnie, gdyż nie mogły usunąć ani szalejących w tym pasie burz, ani mgieł, rozciągających się na całym obszarze na południe od ławicy Nowej Fundlandji.

Złowroga wyspa, cmentarz Atlantyku, sama również w niedługim czasie już zniknie pod jego powierzchnią obok tylu swych ofiar: zdobywcze fale oceanu co rok pochłaniają przeszło tysiąc metrów kwadratowych wyspy. Jednakże, gdy za kilkadziesiąt lat pogrąży się w falach wyspa, przy której już przed lat tysiącem ginęły statki wikingów, śmiałych żeglarzy, którzy już na pięćset lat przed Kolumbem docierali do brzegów Nowego Świata, lista jej ofiar nie zamknie się jeszcze: przeciwnie: zwiększy się może, gdyż nie będzie już latarni, które ostrzegać mogły przed zdradliwemi rafami, i przed niemniej niebezpiecznemi podwodnemi ławicami, które utworzą się z zatopionej wyspy. I jeszcze po zniknięciu wyspy miejsce to będzie nosić usprawiedliwioną nazwę: cmentarzysko Atlantyku.

Szczególne „doświadczenia" bolszewickiego darwinisty

„Le Journal" podaje za prasą amerykańską wiadomość o odczycie prof. Tolmana, członka Kalifornijskiej Instytutu Technologji. Uczony ten, wyznawca teorji Darwina o pochodzeniu człowieka od małpy, rozwinął pełen fantastycznego entuzjazmu horoskop przyszłych dziejów ludzkości.

Zwalczając teorje większości wielkich fizyków i astronomów, według których nasz świat zmierza powoli do stadjum agonji i śmierci, nakształt ciała ludzkiego, prof. Tolman przepowiada wręcz przeciwnie narodziny nowego wszechświata, który stopniowo zastąpi nasz i zaludniony będzie przez nową, o wiele wyższą rasę. Dzisiejszego człowieka, określić można jako protoplastę, tej nowej rasy i między nim i jego potomkiem w przyszłości zachodzić będzie ten sam stosunek, co między człowiekiem a małpą dzisiaj.

Prof. Tolman powołał się nadto na pierwsze i jedyne w swoim rodzaju eksperymenty, jakim oddaje się profesor Iwanow w Moskwie, usiłując — jak podobno twierdzi — od szeregu miesięcy skrzyżować człowieka z małpą, i oczekuje od tych doświadczeń sensacyjnych rezultatów. (i. n.)

Nie należy dodawać, że „Le Journal" mimo powagi informatora notuje tę wiadomość z rezerwą.

Sześciu nowych hrabiów i wicehrabiów

Zyskała w dzień Nowego Roku Anglja

Zgodnie z tradycyjnym zwyczajem angielskim dokonano w dzień Nowego Roku odczytania w pałacu królewskim listy nowokreowanych „lordów", posiadaczy szlacheckich tytułów. Najwyższe to odznaczenie, nadawane rzeczywiście zasłużonym osobom zwykle w końcu ich karjery, spotkało w tym roku sześć osób. Jerzy V nadał im tytuły hrabiowskie i wicehrabiowskie, żadnego książęcego.

Wśród nich pierwsze miejsca zajmują: sir Thomas Horder, znakomity lekarz specjalista, socjalista, przyjaciel premjera Mac Donalda, dalej sir Renell Rodd, były ambasador Wielkiej Brytanji; w Rzymie sir George Milne, szef sztabu generalnego angielskiego od 1926 r. i sir Walter Runciman.

Ten ostatni jest szczególnie ciekawą postacią: zaczynał swą karjerę życiową jako młody majtek na trzeciorzędnym statku handlowym szkockim. Dzięki swej energji i przedsiębiorczości zrobił miljonową fortunę i dziś posiada całą flotę handlową. Jego syn jest ministrem handlu.

„BARONECI"

Wśród utytułowanych tym specyficznie angielskim tytułem znajduje się przedewszystkiem wicegubernator Banku Angielskiego, dalej redaktor jednego z najgłośniejszych tygodników humorystycznych „Punch'a", Seaman.— Nobilitowani — co zaznacza się prawem do przydomka przed nazwiskiem „sir" — zostali liczni mniej znani działacze.

Wielkim zawodem dla mas był jednak fakt, że nie zamianowano „lady" panią Mollison (Amy Johnson) która po swym świeżym locie Londyn — Kapsztadt jest ogromnie popularna i o której „nobilitacji" mówiło się ostatnio wiele.

—=o-O-o=—

Cała Bułgarja szuka

DZIEDZICA DWÓCH MILJARDÓW ZŁOTYCH

Władze angielskie zwróciły się poufnie do rządu bułgarskiego z prośbą o wskazanie im dziedzica niejakiego Konstantyna Mandżarewa, który zmarł w Kalkucie bezpotomnie, pozostawiając spadek wartości 33 miljardów lew, tj. przeszło 2.000.000.000. złotych.

Wiadomość przedostała się jednak do prasy i po dziedzictwo zaczęło się zgłaszać mnóstwo ludzi. Jak się zdaje, autentycznym dziedzicem jest niejaki Serbjakow, sam emigrant, polityczny, przebywający w Wiedniu.

—=o-O-o=—

W kilku wierszach

Do Algieru przybyła 28 grudnia z. r. młoda, dwudziestopięcioletnia Szwedka, panna Ewa Dickson, która na parę tygodni przedtem będąc w angielskim Kenya założyła się, że przebędzie całą Saharę, sama jedna, automobilem.

Mając tylko 15-letniego murzynka do usług wyjechała z Nairobi przez Kongo belgijskie do Gao i przez Saharę do Algieru. Drogę tę przebyła jadąc dniem i nocą.

Jest ona jednak tak wyczerpana wrażeniami, że musi spędzić dłuższy czas w szwajcarskiem sanatorjum.

Dopiero co opuściła prasę aktualna książka
Wiktora Piotrowicza
„Unja i dyzunja kościelna w Polsce"
WILNO, 1933
str. XVI i 128.
Skład główny w księgarni
ŚW. WOJCIECHA

Z Jerozolimy

Jeden z głównych produktów eksportu z Palestyny stanowią pomarańcze o wyjątkowej dobroci. Na zdjęciu naszem widzimy obrazek z targu pomarańczami w Jerozolimie.

DZISIAJ W SALONACH OFICERSKIEGO KASYNA GARNIZONOWEGO
CZARNA KAWA LEGJONU MŁODYCH
Spotykamy się wszyscy. Początek godz. 22 — Wstęp 4 zł. akademicki 2 zł.

Psy przejechane

— Dziennikarzem? Pan chce zostać dziennikarzem?

I naczelny dyrektor Informacji Paryskiej obrzucił mię od stóp do głów spojrzeniem — jak mi się wydało — pogardliwem.

— Co za pomysł? Co za śmieszny pomysł! Niech pan pozwoli..... Jest pan ofiarą złudzeń. Pan niewątpliwie sądzi, że już nazajutrz opublikuje pan na pierwszej stronie wspaniały artykuł, błyskotliwy pamflet, pod którym nazwisko pańskie zabłyśnie — o, takiemi literami! Tak. Laury de Rochefortа, Aureljana Scholla, Emmanuela Arène spać panu nie dają?

— Niestety, nie znam tych nazwisk.

— Jak? Pan nie zna tych nazwisk i pan chce zostać dziennikarzem? Mój panie...

I naczelny dyrektor Informacji Paryskiej obrzucił mię spojrzeniem, pełnem pogardy i oburzenia.

— Znam języki... Mam studja...

— Języki! Studja! Cóż z tego panu przyjdzie? Czy pan wie od czego będzie pan musiał zacząć? Reportaż, mój panie, reportaż!

— Jestem gotów na wszystko.

— Tak każdy mówi. A czy pan wie, co to znaczy być reporterem? Trzeba wyrzec się wszystkiego. Nie będzie pan miał ani święta, ani angielskiej soboty. Będzie pan pracował dwadzieścia cztery godziny na dobę i w każdej chwili musi pan się udać do Saint Dénis, do Kopenhagi albo na Madagaskar. Całe noce może pan spędzać na ulicy, zapominając o ciepłem łóżku. A jeżeli pożar, mój panie? A katastrofa kolejowa? Nie ma pan czasu ani na odpoczynek, ani na posiłek. Żyje pan wciąż chwilą, chwilą bieżącą, która wciąż ucieka, którą trzeba chwytać. Nie ma pan spokoju, bezpieczeństwa i pewności.

— Tak. Ale to jest życie.

— Jak pan powiedział? Życie? Tak. Pan zrozumiał, to jest życie, które ma swój urok. Życie niespokojne, rozmaite, nerwowe. Człowiek obcuje z władcami i z najgroszym bandytą. Cóż... Jeżeli pan chce spróbować...

Nazajutrz zameldowałem się u szefa oddziału wiadomości miejskich. Aby zacząć od najniższego stopnia.

I oto... I oto, jak wypadła próba.

* * *

— Jak to się stało, że pan już o tem wie?

I dozorca domu spogląda na reportera ze zdumieniem. Nie upłynęło jeszcze pół godziny, jak lokator z pod piątego zamordował swoją żonę. Zaledwie zdążyło się telefonować do komisarjatu. Komisarz policji nie przybył jeszcze na miejsce wypadku.

Jak to się stało? To bardzo proste. Ale nie odrazu dochodzi się do takiej szybkości.

W Paryżu każdy wypadek — od największej zbrodni do zwykłego zderzenia taksówek — musi być natychmiast meldowany w najbliższym komisarjacie. Każdy z dwudziestu arrondissements Paryża ma cztery komisarjaty. Razem: osiemdziesiąt komisarjatów. Każdy zaś wielki dziennik paryski posiada specjalną obsługę, specjalnych współpracowników, których obowiązkiem jest odwiedzanie w ciągu dnia pewnej ilości komisarjatów. W gwarze paryskiej nazywają się oni reporterami od psów przejechanych — „Chiens Ecrasés".

Taki chien ecrasé musi zrobić swoją „tournée". Swój obchód, swoje obejście. Tournée jest pierwszym etapem dziennikarstwa. Można przeskoczyć od niej na pierwszą stronicę wielkiego dziennika i oglądać codzień swe nazwisko, podpisane pod wspaniałym artykułem, — o, takiemi literami! Można pozostać na całe życie biednym psem przejechanym.

Początkujący tourneur odrabia dzień w dzień swoje kilka komisarjatów. Szef oddziału wiadomości miejskich zapytał mnie:

— Pan debiutuje? Hum. Więc — siódmy, czternasty i piętnasty komisarjaty. Najspokojniejsze komisarjaty. Jeśli nie da pan sobie z niemi rady, nie jest pan stworzony do zawodu dziennikarskiego.

Istotnie: Saint-Germain, Champ-de Mars, Montparnasse. Spokojne dzielnice. Trochę artystów. Trochę może afer kokainowych, ale od tych afer są specjalni agenci.

Nazajutrz o dziewiątej zrana jestem w komisarjacie przy ul. Bourgogne.

— Ma pan jakieś wypadki?

Dyżurny patrzy na mnie z niechęcią.

— O tej godzinie? Niech pan przyjdzie za godzinę. Pan sekretarz jeszcze nie przejrzał meldunków.

Biegnę na ulicę Perronnet. Ta sama odpowiedź. Na ulicę Amélie. Nareszcie: pierwszy wypadek! Maleńkie morderstwo: przekupień kasztanów zabił po pijanemu swoją kochankę. Imię, nazwisko, wiek, adresy. Dzięki Bogu! Wracam galopem na ul. Bourgogne. Jeszcze nic niema? A może znajdzie się coś na ulicy Perronnet? Jakto? Tylko ta kobieta, która usiłowała popełnić samobójstwo? No — tak, naturalnie... Wiem dobrze, że to są najspokojniejsze dzielnice. Jednakże jedno morderstwo i jedno usiłowanie samobójstwa — to za mało, nawet na najspokojniejszą dzielnicę Paryża.

Ogarnia mię przygnębienie. Od paru godzin biegam pomiędzy trzema komisarjatami. A może.. a może? I podejrzliwość zakrada się do serca...

Zegar wskazuje dwunastą. Z najbliższej kawiarni próbuję połączyć się z moim szefem. Upływa kwadrans: nareszcie telefon wolny.

— Jakto? Tylko tyle? Cóż pan robił trzy godziny? Dlaczego niema wiadomości z ulicy Bourgogne? Siedzi pan w kawiarni i bąki zbija. Nie do wiary.

Zdyszany jak pies pędzę na ulicę Bourgogne. Ach, katastrofa samochodowa na moście Aleksandra III! Ale... Dlaczego ale, panie komisarzu? Nie radzi pan dawać o tem wzmianki? Ależ dlaczego, panie komisarzu? Jednem autem jechał deputowany, a drugiem dyrektor spraw Europy Wschodniej w Ministerjum Spraw Zagranicznych? Mój Boże, mój Boże...

I znowu na ulicę Perronnet. I znowu na ulicę Amélie. Bójka w szynku przy ulicy Św. Jakóba. I nic.. nic..

Zgnębiony, zmaltretowany, bliski rozpaczy siadam w jednej z kawiarni na Montparnassie. Butelka wina. Niech ochłonę. Niech zbiorę myśli. Żegnaj, karjero dziennikarza!

W gwarze kawiarni, w hałasie rozmów — nagle wpada mi w uszy coraz częściej powtarzane słowo: Rara. Rara popełniła samobójstwo... Rara otruła się.. Zrywam się. Po kilku minutach jestem w komisarjacie.

— Rara popełniła samobójstwo? Któż to jest Rara? Cała kawiarnia o niej mówi...

Na twarzy komisarza widzę uśmiech lekceważenia.

— Nic wielkiego. Proszę, oto szczegóły.

I zapał mój gaśnie.

* * *

Wieczorem stoję pochylony nad kartorkiem w wielkiej sali reporterów. Dym papierosów, cygar i fajek. Kilkunastu kolegów krzyczy i dzieli się nowinami. Stukają maszyny do pisania. Strzępy zapisanego papieru w koszach. Nieustające trzaskanie drzwi. Dzwonki telefonu. Dzwonki od szefa z góry. Bieganina goń ców.

Jestem przybity i obolały.

I nagle: łoskot z furją otwieranych drzwi. Wściekły głos szefa wiadomości miejskich:

— Ten nowy! Gdzież jest ten nowy? Przysłać mi tu nowego! Jakże on się nazywa do stu djabłów!

Drgnąłem. Podbiegłem.

— To pan wypocił wiadomość o samobójstwie Rara?

— Panie szefie — ja nie rozumiem...

Twarz szefa wykrzywia się.

— Spójrz pan, spójrz pan, coś pan zrobił!

Biorę do ręki ćwiartkę papieru, na której napisałem:

Wczoraj w godzinach popołudniowych jon na Ernestyna Durand, znana w kołach artystycznych Montparnassu pod imieniem Rara, popełniła w swem mieszkaniu przy ulicy Delambre 74 samobójstwo, wypijając zawartość flaszki z arszenikiem.

— Pięć wierszy! Pięć wierszy! —ryczy już szef: — zaledwie pięć wierszy o samobójstwie Rara!

— Ależ to nic ważnego. Powiedziano mi w komisarjacie...

— Do djabła z pańskim komisarjatem! Pięć wierszy o Rara! Czy pan wie, kto to Rara? Kobieta, która była kochanką wszystkich ministrów! Pan Duport-Dubois, exdyrektor Banku Francuskiego, rozwiódł się dla niej ze swoją żoną, córką gubernatora Indo-Chin! Maharadża Azoore stracił dla niej wszystkie swe brylanty i koronę! Rara! Rara! Pięć wierszy! I pan chce być dziennikarzem?!

Z głową spuszczoną wychodziłem. Mijając drzwi gabinetu szefa wiadomości słyszałem, jak telefonował podnieconym głosem:

— Hallo! Informacja Prasowa? Proszę zawiadomić naczelnego dyrektora, że Rara popełniła samobójstwo. Tak... tak... Przygotowujemy artykuł na stopięćdziesiąt wierszy. Z fotografją.. naturalnie, naturalnie... Co? Pani Curie wróciła do Paryża? Niestety, dziś nie umieścimy. Brak miejsca.

* * *

Na schodach dopędził mnie stary reporter, wyga redakcyjny. Uczułem jego ciężką rękę na ramieniu i usłyszałem jak mówił, gryząc swe cygaro:

— No, mój mały. Jedna tournée — to jeszcze nic nie znaczy. Rozumiesz przecie: można wogóle nie chodzić do komisarjatów.

Uderzył się w czoło i roześmiał szeroko.

— Chodź, poznam cię z inspektorem dzielnicowym. A potem już będziesz tylko telefonował. Nauczysz się, co to jest szybkość obsługi i na czem polega wartość sensacyjnej aktualności.

Z Louis Hamer'a spolszczył
— J. W.

—=o0o=—

Zasłużeni wilnianie

Wczoraj, prawdopodobnie ze względu na święto, oddano mniejszą ilość głosów, wszystkiego 67, z czego 3 zakwestjonowaliśmy. W połączeniu z wynikami z dnia poprzedniego głosy rozdzieliły się, jak następuje:

W dziale **Kapłan: — ks. Lubianiec— 172 gł.**

Ks. Jasieński 108; ks. Kretowicz 33; ks. biskup Michalkiewicz 33; arch. Teodozjusz 21; ks. Kulesza 17; ks. Puciata 16; ks. Meysztowicz 15; superintendent Jastrzębski 13; ks. Miłkowski 10; ks. Nowak 9; ks. Świrski 7; ks. Zawadzki 8; arcybiskup Jałbrzykowski 7; hacham Szapszał 4; ks. Śledziewski 3; ks. Falkowski 2; ks. Sawicki 2; ks. Marcinkowski 2; ks. Rogalski 2; ks. Tołłoczko 2.

Ks. Lewicki; ks. Kmita; ks. Hryniewicz; ks. Hryniewski; ks. Wojczunas; ks. Sperski; ks. Songin; ks. Hanusowicz; ks. Czepławki; nadrabin Rubinsztejn i rabin Grodzieński po jednym głosie.

W dziale **Uczony: — Marjan Zdziechowski — 343 gł.**

Prof. Władyczko 39; Parczewski 13; Rose 11; Łowmiański 8; Lutosławski 7; Kościałkowski 7; Pigoń 5; Karaffa - Korbutt 4; Opoczyński 4; Uziębło 5; Wacław Studnicki 4; prof. Massonius 3; prof. Otrębski 3; Ruszczyc; Chodynicki; Bossowski; ks. Niemiro; Wysłouch i Szymański po 2 gł.

Glaser; Rabinowicz ks. Zongołłowicz; Limanowski; Cywiński; Puciata; Dmochowski; Baliński; Brensztejn; Władysław Studnicki; Staszewski; Safarewicz i hacham Szapszał po jednym głosie.

W dziale **Pisarz: — St. Mackiewicz — 170 gł.**

Charkiewicz 91; Leczycki 53; Romer Ochenkowska 35; Hulewicz 22; B. Święcicki 18; Reuttówna 17; Zdziechowski 15; Łopalewski 13; Obst 10; Iłłakowiczówna 9; Władysław Studnicki 8; Wyszomirski 9; Dobaczewska 7; Rafał Mackiewicz 3; Szantyr 3; Wł. Gutowski 3; Życka; Dembiński; Stanisław Wańkowicz; Wokulska po 2 gł.

Hirszberg; Wierzyński; Rejzen; Świaniewicz; Słonimski; Uziębło; Hermanowicz; Józef Mackiewicz po 1 gł.

W dziale **Artysta-Plastyk: — prof. Ruszczyc — 383 gł.**

Kulesza 23; Jachimowicz 19; Śleńdziński 19; Jamontt 15; Znamierowski 6; Horyd 5; Szczepanowiczowa 4; Rouba 4; Jarocki 3; Kuna; Achremowicz i Międzybłocki po 2 gł.

Siergiejewicz; Bałzukiewiczówna; Hoppen, Hermanowicz po 1 gł.

W dziale **Artysta dramatyczny: — p. Wyrwicz — 219 gł.**

Osterwa 136; Miodziejowska 70; Wołłejko 38; Zelwerowicz i Rychłowski po 6; Szpakiewicz 5; Jasińska 4; Śmiałowski 3; Wyrzykowski 2 gł.

Malyniczówna; Tatrzański; Dejunowicz; Siemaszkowa; Wasilewski; Tomaszewski po 1 głosie.

W dziale **Działacz społeczny: — ks. Lubianiec 91 gł.**

Pani Brensztejnowa 88; Ostrejko 79; prof. Władyczko 31; dr. Brokowski 21; Raczkiewicz 21; Jeleńska 17; Żeligowski 15; Dobosz 16; Abramowicz 11; Ruszczyc 9; Kościałkowska i Wilczewska po 5; ks. Kretowicz 5; inż. Merson 5; ks. Maciejewicz i Kościałkowski po 4; Korolec i Nagrodzki po 3; Gutowski 3; Maleszewski; Zasztowt; W. Staniewicz; Jan Piłsudski; Rodziewiczowa; ks. Rzymełka; Czyż; Wygodzki; Kossowska; Burhardtowa i Łukaszewicz po 2 gł.

Szumański; Wł. Studnicki; Muchlińska; Dawidowska; Obst; biskup Michalkiewicz; dr. Jadwiga Suszyńska; Engiel; Suszczewska; Wierzyński; Moszyński; Zmitrowicz; Dębiński; Matuszkiewicz; dr. Odyniec; Glukowski; Stubiedo; ks. Puciata; Kirtiklis; Ludwik Chomiński; hr. Broel - Plater; dr. Borowski, Zdziechowski; Aleksander Meysztowicz; otrzymali po 1 gł.

W dziale **Adwokat: — Mec. Zygmunt Jundziłł — 173 gł.**

Engiel 68; Strumiłło 41; Szyszkowski 30; Jasiński 29; Krzyżanowski 16; Wiszniewski 16; Andrejew 10; Abramowicz 8; Rodziewicz 7; Czernichow 5; Folejewski 4; Bajraszewski 3; Kosiński; Smilg; Świda; Zasztowt - Sukiennicka; Turski; Kozłowski; Sopocko po 2 gł.

Frydman; Kulikowski; Rutkiewicz; Wróblewski; Zmitrowicz; Słonimski; Zagórski; Raczkiewicz, Sabiński i Jankowski po 1 gł.

W dziale **Lekarz: — dr. Odyniec — 157 gł.**

Świda 86; Sumorok 52; Władyczko 46; Tymiński 23; Maleszewski 20; Rudziński 16; Sztolcman 16; Borowski 14; Michejda 12; Jabłonowski 10; Jaźwiński 4; Januszkiewicz 4; Szabad; Gerlee; Hurynowiczówna; Jasiński; Abramowicz; Rose po 3 gł.; Moszyński; Kunicewiczówna; Brokowski; Jakowicki po 2 gł.

Petrusewiczowa; Jaszpan; Karnicki dr. Dziadul; dr. Jadwiga Suszyńska; Bądzyński; Schermann; Jankowska; Umiastowska; Legiejko; Czarnowski; Zarcyn; prof. Szymański; prof. Orłowski; Szuniewicz; Szniolis Kisiel; Sypniewski; Iszora; Łukowski i Gojdź po 1 głosie.

W dziale **Pedagog: — prof. St. Kościałkowski — 241 gł.**

Maciejewiczowa 73; Żelski 26; Zapaśnik 22; Massonius 13; Paszkiewicz 10; Narwoysz 9; Epsztejn 8; ks. Marcinkowski 7; Hirszberg 7; Trzeciak: Antoszczuk po 6; Cywiński 5; Staniewiczowa 5; Świdowa i Muchlińska po 4; ks. Puciata 4. gł.

Czyżowski; Klawe; Morgensztern; Paszkowska; Jastrzębski; Lutosławski; Fedorowicz; Widawski; Sumorokówna; Dmochowski; Kapp; Starościak; Topór-Wąsowski; Jerzy Ostrowski Zofja Korsakówna, Czesław Zgorzelski; Merson po 1 gł.

Radjo wileńskie

SOBOTA, DNIA 7 STYCZNIA 1933 R.

11,40: Przegląd prasy, komun. meteor. czas. 12.10: Muzyka. 13,20: Komun. meteor. **14.40: Program dzienny.** 14.45: **Muzyka (płyty).** 15,15: Giełda rolnicza. 15,25: Wiadomości **wojskowe.** 15.35: Audycja dla dzieci. 16.00: **Muzyka włoska (płyty).** 16,40: „Nasz przyjaciel pies" — odczyt. 17.00: Transm. nabożeństwa z Kaplicy w Ostrej Bramie. 18.00: **Program na niedzielę.** 18.05: **Muzyka lekka**, wiadomości bieżące, d.c. muzyki. 18.40: Codzienny odcinek pow. 18,50: Rozmaitości. 19.00: **Tygodnik litewski.** 19,15: „Książka — zwierciadłem kultury" — odczyt. 19,30: Na widnokręgu. 19,45: Prasowy dzien. radjowy. 20.00: Godzina życzeń (płyty). 20.55: Wiad. sportowe. Dodatek do pras. dz. radj. 21.05 Koncert. 22,05: Koncert chopinowski. 22,40: „Bez tematu" — felieton. 22,55: Kom. meteor. 23,00: Retransmisja stacji zagranicznej.

SPORT

ROK UBIEGŁY W SPORCIE

Spotykając z otwartemi ramionami Nowy Rok i łudząc się, że przyniesie on nam „wszystko najlepsze" poświęćmy trochę uwagi staruszkowi 1932-mu.

Nie był on zły. Przyniósł on nam niejedną radość i żaden bodaj z jego poprzedników nie może się poszczycić tak obfitemi i cennemi zdobyczami. Był rokiem Olimpjady, i w dodatku Olimpjady nadspodziewanie dla nas Polaków pomyślnej.

Imię sportowca polskiego rozsławiło się na cały glob dzięki kilku fenomenalnym wprost wynikom. Ale nie tylko Olimpjada i nie same tylko zwycięstwa figurują w bilansie sportu polskiego z roku ubiegłego. Pomówimy o wszystkiem.

Zacznijmy od najpopularniejszej, najbardziej emocjonującej trybuny piłki nożnej. Poziom nie podniósł się, a mimo żeśmy odnieśli szereg sukcesów, ogólny bilans wypadł raczej ujemnie.

Na terenie międzynarodowym wygraliśmy ze wszystkimi przeciwnikami (oficjalnymi) jak: z Jugosławją 3:0, Szwecją 2:0, Łotwą 2:1 (drugi nasz garnitur) i Rumunją 5:0, lecz ostatni, nieoficjalny wprawdzie, wyjazd naszej reprezentacji — do Włoch, zakończył się smutnie. W Neapolu 0:3, w Genui 1:5. Formalne lanie.

Wewnątrz kraju, Liga wykazała spadek formy fizycznej i — niestety— moralnej. Mówi się ostatnio tyle o konieczności uzdrowienia stosunków, że doprawdy temat ten staje się zbyt oklepanym, aby o nim szerzej rozwodzić się na progu Nowego Roku. W Wilnie bilans raczej dodatni. Doskonała forma drużyny 1 pp. Leg. i szereg pięknych zwycięstw, przesłania braki innych i pozwala roić „mocarstwowe" projekty na przyszły sezon.

Lekka atletyka zamknęła bilans z ogromnym plusem. Olimpjada, Chicago, Bruksela, to nasze triumfy, a chociaż tylko kilka, wciąż powtarzających się nazwisk, ale sukcesy przez to nie są mniejsze.

Kusociński, Walasiewiczówna, Waisówna, Konopacka, Heljasz Cały świat wie o nich, a przy tej okazji o Polsce. Rekordy światowe, rekordy Olimpjady.

Specjalnie zasłużyły się panie. Jeśli liczyć ilość posiadanych rekordów, to Polki są na drugiem miejscu w świecie, przed Niemkami, które posiadają 8 rekordów światowych, podczas gdy Polki sześć. (Walasiewiczówna: bieg 60, 80, 100 i 200 m. Weissówna rzut dyskiem jednorącz, Konopacka rzut dyskiem oburącz).

Rekordów Polski padło coniemiara. Pod ciągnięto wyniki bardzo znacznie, lecz mimo to podczas tournee do Austrji, Czechosłowacji i Węgier, nasi najlepsi dostali lanie jak się patrzy. Sprinterzy i sztafeciarze zawiedli.

My w Wilnie możemy być dumni z Wieczonka, mistrza Polski w pięcio- i dziesięcioboju, z Sidorowicza, oraz musimy pamiętać, że ogólne zainteresowanie się lekko-atletyką znalazło i w tym roku należy przeprowadzić kurację odmładzającą.

Tenis. W okresie sprawozdawczym liczba naszych czołowych zawodników nieco wzrosła i nastąpiły pewne przegrupowania w tabeli, natomiast poziom ich gry nie podniósł się wcale, natomiast znakomitej poprawy doznał tenis nasz w rozwoju swoim wszerz, wskazując liczniejsze rezerwy i narybek.

Turniej o puhar Davisa przyniósł nam pierwsze zwycięstwa. Pokonaliśmy Holandję i po raz pierwszy w dziejach walk o ten puhar Polak zdobył punkt na Anglikach. (Tłoczyński — Lee).

Na forum międzynarodowem mamy do zanotowania kilka b. cennych zwycięstw, jak np. Jędrzejowska — mistrzostwa Londynu i Berlina, para Tłoczyński — Jędrzejowska — mistrzostwo Walji.

W Wilnie mieliśmy w ub. roku do zanotowania: niezbyt wielką gorliwość władz okręgowych i żywiołowy wprost pęd na korty coraz liczniejszych rzesz.

W przeciwieństwie do władz okręgowych zarządy poszczególnych klubów wykazały dużą dozę energji, organizując cały szereg imprez lub też zgłaszając zawodników do imprez, organizowanych przez inne kluby lub organizacje. Największą liczebnie imprezą był turniej z wyrównaniem o puhar „Słowa".

Wioślarstwo. Olimpjada przyniosła nam możność wykazania, że wioślarstwo polskie stanęło na poziomie najlepszych osad świata. Świadczą o tem wyniki, uzyskane w Los Angeles.

Wileńskie wioślarstwo, niestety, nie może się pochwalić bilansem dodatnim. Forma zawodników poszczególnych klubów spadła, zarówno jak i zainteresowanie się publiczności, jedynie osady Policyjnego Kl. Sport. zaprezentowały się z jaknajlepszej strony.

Narciarstwo nasze pracuje na plus. To nie ulega kwestji, bo jeśli nawet nie możemy się pochwalić rewelacyjnemi zdobyczami na terenie międzynarodowym, to musimy przyznać, że narciarstwo rozwija się wszerz. To wystarczy, bo przecież więcej zależy na jaknajszerszem spopularyzowaniu tego niezwykle pożytecznego i estetycznego sportu, niż na wyszkoleniu dziesiątka czy nawet setki super-asów.

W Wilnie narciarstwo staje się sportem najpopularniejszym, już nim jest zresztą.

Boks ma wielu przeciwników, lecz ma też w Polsce tak możnych protektorów, jak Państw. Urząd Wych. Fizycznego. W tych warunkach nie dziwnego, że się rozwija. W Wilnie ub. rok nie odznaczył się dodatnio. Było już nieźle. Reprezentacja Wilna była zespołem mocnym, umiejącym walczyć skutecznie z silnym przeciwnikiem. Pod koniec roku zepsuło się znacznie, tak, że bilans zamknięto z „niedoborem".

Szermierki mamy mało, zwłaszcza w Wilnie. Kilka wielkich, olimpijskich nazwisk trochę zawodników o średnich uzdolnieniach i znaczny zastęp młodzieży szkolnej. W Wilnie na czoło wysunął się J. Romanowski (gimn. Lelewela), zwycięzca indywidualny z międzyinstatowych spotkań szkolnych Warszawa — Wilno.

Doskonałe wyniki zapisały na swój rachunek lotnictwo sportowe i szybownictwo o czem nie będziemy zresztą pisać obszerniej, gdyż ostatnio prasa szeroko omawiała zdobycze w tej gałęzi sportu.

W przeciwieństwie do lotnictwa zamierają, a przynajmniej marnieją następujące sporty: automobilizm (we wszystkich odcieniach), hokej i pływactwo. Automobilistów i motorzystów gnębi kryzys i podatek drogowy, hokej zatrzymał się w rozwoju, a w pływactwie też coś się zepsuło. U nas specjalnie słabo przedstawia się sprawa hokeja i pływaków. Hokej, to drużyna Ogniska, pozbawiona możności walczenia z równym przeciwnikiem, pływacy — czekają na basen.

Resumując wszystko, trzeba dojść do wniosku, że naogół sport polski rozwija się wszerz i imię jego coraz częściej jest na ustach „całego świata".

Nowy Rok oby przyniósł nam dalszą poprawę.

T.

— o —

PROPAGANDOWY TURNIEJ KOSZYKÓWKI

Dziś odbędzie się w sali Ośrodka WF propagandowy turniej koszykówki, zorganizowany przez Wil. Okr. Zw. Gier Sportowych. Turniej (początek o godz. 16,30), prowadzony będzie systemem punktowym z następującym rozkładem rozgrywek: godz. 16.30 Strzelec — SMP, 17,00 Ognisko — ŻAKS, 17,30 Sokół—Strzelec, 18,00 ŻAKS — SMP, 18,30 Ognisko — Sokół, 19,00 Strzelec — ŻAKS, 19,30 SMP — Sokół, 20,00 Ognisko — Strzelec, 20,30 ŻAKS — Sokół, 21,00 SMP — Ognisko.

Zbiórka drużyn o 10 minut przed rozgrywkami. Turniejem tym Związek inauguruje sezon.

W najbliższym czasie mają być zorganizowane następne turnieje.

Jednocześnie dowiadujemy się, że Wydział Spraw Sędziowskich Związku urządza kurs dla sędziów - kandydatów i prosi zarządy klubów o podanie nazwisk sędziów-kandydatów. Zgłoszenia przyjmuje sekretarjat do 20 bm.

Niezależnie od tego zarząd Związku w porozumieniu z Ośrodkiem WF organizuje kurs dla przodowników gier sportowych.

Jak widać z powyższego, nowy Zarząd Związku wziął się energicznie do roboty.

(t)

A GDYBY TAK W WILNIE.

Od kilku dni bawią w Polsce drużyny koszykówki i siatkówki tallińskiej YMCA.

Po rozegraniu w Warszawie kilku meczów (w siatkówce pokonali AZS w stosunku 2:1, w koszykówce zremisowali z warszawską YMCA 24:24) goście estońscy wyjechali do Krakowa, poczem jadą na dalsze tournee po Europie.

Niewiadomo, czy estończycy będą wracać przez Polskę, jeżeli tak, to — czy nie wskazanem byłoby zorganizowanie z nimi meczu w Wilnie. Należy przypuszczać, że impreza ta ściągnęłaby do sali taką ilość publiczności, aby nie być deficytową, a wielkie propagandowe znaczenie jej byłoby naszym bezspornym plusem — zarobkiem.

(t)

Naprawdę stoi

W noc sylwestrową dnia 31 grudnia 1931 roku grupa gości, wychodzących z restauracji Zacisze, natrafiła na żelazny słupek. Słupek stał na rogu Dąbrowskiego i Mickiewicza. Postawiło go Towarzystwo Miejskiej Komunikacji Autobusowej na znak, że tu jest przystanek.

Grupę gości ogarnęło zdumienie.

— Patrz, słupek stoi!

— Nie może być.

Jeden dotknął, obmacał, przekonał się.

— Naprawdę stoi.

— A poco on tu stoi?

— Racja. Poco właściwie stoi?

— Stoi, dlatego że przystanek — odezwał się dorożkarz: — zawiozę, panicze!

— Przystanek? — zdziwiło się towarzystwo: — na koj czort przystanek?

— Bolek, łamaj!

I towarzystwo wzięło się do pracy. Złamać nie było łatwo. Bolek uczepił się u góry. Zawisnął. Franek ciągnął. Józiek pod pierał. Miszka pociesnął. Słupek zaczął przechylać się, uginać. Wreszcie przybrał kształt pożądany: napół zgięty, wykrzywiony, nadłamany i smutny.

— Chwyci— powiedziało towarzystwo: — niechaj tak i zostanie.

— Będzie jutro magistratowi pociecha, — dodał dorożkarz: — a teraz pojedziem może, panicze?

Pojechali.

W noc sylwestrową dnia 31 grudnia 1932 roku grupa gości, wychodząca z restauracji Zacisze, natrafiła na skrzywiony, nadłamany, rdzą pokryty, smutny słupek przystankowy.

Grupę gości ogarnęło zdumienie.

— Patrzaj, słupek stoi.

— Nie może być.

Jeden dotknął, obmacał, przekonał się.

— Bolek, jak Boga kocham! Nie jużto ten sam?

Bolek przetarł oczy. Zdawało mu się, że śni. Też to rok akuratnie minął, jak oni mocowali się, jak go łamali, a złamać nie mogli. Pamiętają: skrzywili tylko. A on wciąż skrzywiony stoi. Ot, historja.

— Zawiozę, panicze! — odezwał się dorożkarz.

— A ze słupkiem to jak? — zapytał Bolek: — rozprostujem go, czy co?

— Zostawcie, panicze, niechaj stoi. Będzie jutro magistratowi pociecha. Pojedziem?

Pojechali. Skrzywiony, smutny słupek pozostał do nocy sylwestrowej 31 grudnia 1933.

j.

Hurtowa i detaliczna sprzedaż węgla i drzewa opałowego „Centroopal"
Zamkowa 18. Tel. 17-99.

Ośrodek myśli samorządowej w Wilnie

W dniu 4 bm. o godz. 6-tej wieczorem w lokalu Sekretarjatu BBWR, przy ul. św. Anny 2—4 odbyło się pierwsze organizacyjne zebranie Sekcji Samorządowej, powołanej do życia przez Radę Wojewódzką BBWR.

Jak należało się spodziewać, zebranie było bardzo liczne. Wzięło w niem udział kilku posłów i senatorów w wiceprezesem Rady Wojewódzkiej BBWR, posłem Bronisławem Wędziagolskim na czele; prezydent miasta Wilna dr. Wiktor Maleszewski, naczelnik Wydziału Samorządowego Urzędu Wojewódzkiego p. Józef Rakowski oraz długi szereg znanych działaczy samorządowych z terenu Wilna i powiatów.

Obrady otwarł Prezes Sekcji poseł dr. Stefan Brokowski, który podkreślił w swem przemówieniu doniosłość faktu uruchomienia Sekcji, jako ośrodka myśli samorządowej. W ślad za tem poseł Brokowski zreferował opracowany przez siebie regulamin prac i obrad Sekcji, wysuwając konieczność podziału pracy w podsekcjach: samorządu miejskiego i wiejskiego, do których winny wejść najbardziej zainteresowani zagadnieniami pracy samorządowej działacze społeczni. Regulamin przyjęty został przez aklamację, nie wywołując dyskusji.

Ożywienie natomiast wywołał przewodniczący referatem na temat projektu nowej ustawy samorządowej. W dyskusji zabierało głos kilkunastu uczestników zebrania. M. i. przemawiali: Wiceprezes Rady Wojewódzki poseł Bronisław Wędziagolski, oraz pp. Eljasz Jutkiewicz, Wacław Studnicki, b. starosta Radwański, dr. Hirschberg i Jan Łuczkowski.

Stwierdzić należy, iż poziom dyskusji był bardzo wysoki i wykazała ona duże zrozumienie dla zagadnienia przebudowy ustroju samorządowego. Kilku mówców wyrażało żądanie specjalnego uwzględnienia przez ciało ustawodawcze potrzeb ziem północno - wschodnich w przyszłej ustawie.

Na zebraniu tem dokonano wyborów uzupełniających prezydjum i członków przewidzianych podsekcyj.

Z ogólnym aplauzem zebrani przyjęli do wiadomości kandydaturę na wice-prezesa sekcji posła Wędziagolskiego, który mimo nawału obowiązków społecznych, wyraził swą zgodę na objęcie tego stanowiska. Spodziewać się należy, że praca Sekcji pójdzie raźno naprzód i rozszerzy zakres zainteresowania zagadnieniami samorządowemi wśród wszystkich warstw społeczeństwa Wileńszczyzny. Godzi się wspomnieć o cennym projekcie b. starosty Radwańskiego, ogłoszenia ankiety wśród wybitnych i zasłużonych działaczy samorządowych na prowincji na temat najbardziej palących bolączek samorządowych. Sprawę tę powierzono podsekcji wiejskiej.

—oOo—

KRONIKA wileńska

Sobota
Dziś **7**
Lucyana m.
Jutro
Seweryna

Wschód słońca g. 7,42

Zachód słońca g 14,57

KOMUNIKAT STACJI METEOROLOGICZNEJ U.S.B. W WILNIE:

Z DNIA 5 STYCZNIA

Ciśnienie średnie: 772.
Temperatura średnia: —2.
Temperatura najwyższa: —1.
Temperatura najniższa: —3.
Opad: 0.2 mm.
Wiatr: południowy.
Tendencja: stan stały.
Uwagi: pochmurno, śnieg.

PROGNOZA P.I.M.-a na dzień dzisiejszy:

Naogół pochmurno, miejscami mglisto, nocą lekkie mrozy, dniem temperatura w pobliżu zera. Słabe wiatry południowe i południowo-wschodnie.

URZĘDOWA

— PRZENIESIENIE W PROKURATURZE. — Jeden z podprokuratorów przy Wil. Sądzie Okręgowym p. Przybylski został przeniesiony do prokuratury w Toruniu.

MIEJSKA

— KANALIZACJA NA KALWARYJSKIEJ. — Roboty kanalizacyjne w dzielnicy Kalwaryjskiej posuwają się szybko naprzód. Obecnie buduje się kanał ściekowy na ul. Lwowskiej i Artyleryjskiej w stronę objektów wojskowych. Długość linji kanalizacyjnej ma wynosić 2 i pół km. Na robotach pracuje przeszło 200 robotników.

Przewód kanalizacyjny układany jest koło chodnika, tak żeby zostało miejsce dla przewodu wodociągowego, który ma być przeprowadzony na tej trasie na wiosnę bieżącego roku.

— ZMNIEJSZENIE SIĘ LICZBY TAKSÓWEK. — Na 1 stycznia w ewidencji władz ruchu kołowego figurowało 54 taksówki, kursujące stale w mieście.

SKARBOWA

— ZEZNANIA O OBROCIE. Składanie zeznań o obrocie uzyskanym w r. 1932 należy składać w nieprzekraczalnym terminie do dnia 15 lutego, na specjalnym blankiecie ku temu przeznaczonym. Składają zeznania przedsiębiorstwa handlowe 1 i 2 kat., i przedsiębiorstwa przemysłowe do 5 kat. włącznie.

TEATR I MUZYKA

— Teatr Wielki na Pohulance. Dziś w sobotę 7 stycznia amerykańska komedja **„Cały dzień bez kłamstwa"**, której humor sytuacyjny i treść budzi wśród widzów beztroską zabawę. W rolach głównych Stanisław Grolicki, M. Bielecki, Irena Jasińska-Detkowska.

— Niedzielna popołudniówka. W niedzielę 8 b.m. o godz. 4 po poł. po cenach zniżonych o 50 proc. **„Sprawa Dreyfusa"**.

— Stały Teatr Objazdowy Teatrów Miejskich ZASP w Wilnie. Dziś w sobotę 7 b.m. w Postawach tragi-komedja Gabrjeli Zapolskiej **„Panna Maliczewska"**. Niedziela 8 b.m. „Panna Maliczewska" w Głębokiem.

— Zmiana w repertuarze Teatru Wielkiego. Wobec fenomenalnego zainteresowania, jakie wywołała sztuka, oraz wobec przyśpieszonego wyjazdu do Krakowa ulubieńca Wilna L. Wołej ki w sobotę 7 i niedzielę 8 b.m. o godz. 8 grany będzie „Marjusz" Pagnol'a.

— Teatr Muzyczny „Lutnia". Dzisiejsza rewja „Yo—Yo". Dziś po raz czwarty ukaże się pełna błyskotliwego humoru barwna rewja „Yo—Yo". Program tego ze wszechmiar interesującego widowiska składa się z najnowszych piosenek, wesołych monologów i skeczów, oraz efektownych produkcyj tanecznych. W wykonaniu tej rewji bierze udział cały zespół artystyczny teatru. Inscenizacja i reżyserja K. Wyrwicz-Wichrowskiego. Ceny miejsc normalne. Zniżki ważne.

— Jutrzejsza popołudniówka w „Lutni". Jutro w niedzielę teatr „Lutnia" wystawia na przedstawieniu popołudniowem wesołą operetkę Kollo „Lady Chic" w obsadzie premjerowej z udziałem J. Kulczyckiej. Początek o godz. 4 po poł. Ceny miejsc zniżone.

— Zniżki biletowe do teatru „Lutnia". Administracja teatru „Lutnia" przyjmuje w dalszym ciągu zgłoszenia na bloczki zniżkowe dla organizacyj, urzędów i instytucyj kulturalno-społecznych.

CO GRAJĄ W KINACH?

REWJA:—Czar jej oczu.
HELIOS — Bezdomni
CASINO — Książę student i Panienka i miljon.
PAN — Zungu.
HOLLYWOOD — Kongres tańczy.
ŚWIATOWID — Buster na froncie
STYLOWY—Król podziemi Paryża.
LUX — Bezimienni bohaterowie.

WYPADKI I KRADZIEŻE

— Fałszywe asygnaty na sól. Ze składów monopolu solnego przy ul. Ponarskiej 79, Stanisław Szafranowicz ze wsi Leśniki gm. Rzeszańskiej, usiłował podjąć na sfałszowaną asygnatę 10 worków soli. Sprawcę zatrzymano.

— ZAGADKOWY ARESZTANT. — Przedwczoraj wieczorem na ulicy Uniwersyteckiej koło Pałacu Reprezentacyjnego zatrzymano Jana Stadukisa, lat 38, narodowości litewskiej, który przyznał się, że przybył nielegalnie z Rosji Sow. Zatrzymany twierdzi, że znalazł się przed pałacem, będąc pewny, że tu mieści się urząd wojewódzki, gdzie chciał uzyskać zalegalizowanie swego pobytu w Polsce.

— Alarm pożarowy. W szkole powszechnej nr. 10 przy ul. Ofiarnej 2 wybuchł pożar, szybko ugaszony przez straż ogniową.

— Zaginęła 17-letnia panna. — Do policji wpłynęło zameldowanie Meckiewicza Józefa (Św. Ignacego 5) o zaginięciu jego 17-letniej córki Genowefy, która wyszła onegdaj z domu i więcej nie wróciła.

— Sprawki złodziejskie. Helenie Warma z (Sadowa 19) skradziono płaszcz. Przy ulicy Kalwaryjskiej 6. skradziono z piwnicy pas i motor.

— Podrzucone dziecko. P. J. Gajko (Popławska 6) znalazła w posesji nr. 20 przy ul. W. Pohulanka podrzutka, a tuż przy nim kartkę: „dziecko żydowskie, matka zmuszona jest uciekać do Bolszewji, proszę wychowywać go religijnie.

— Defraudacja leśna. Z podmiejskiego lasu, należącego do folwarku Zatoka p. Pimonowa, dokonano kradzieży drzewa wartości kilkadziesiąt złotych.

POSTAWY

— NAPAD. — Koło wsi Horodyszcze gminy wołkołackiej pow. postawskiego na idących drogą włościan Bronisława Maciuszonka, Bolesława Najłowca i Aleksandra Kruka, napadło znienacka dwóch drabów, uzbrojonych w kije. Kruk i Najłowiec zdołali umknąć. Maciuszonek, ugodzony kijem w głowę „upadł." — Obezwładnionemu rabusie zabrali książeczkę wojskową i całą posiadaną gotówkę 20 zł.— Ujęto dotychczas tylko jednego ze sprawców napadu. Jest to niejaki Jan Płuto z Horodyszcza. Mimo, iż wypiera się winy, poznano go. Wspólnika nie chce wydać, lecz władze są już na jego tropie.

CHODZĘ PO MIEŚCIE...

NIEZWYKŁE PRZYGODY PACJENTA POGOTOWIA

Jeden z naszych czytelników, który padł ofiarą pomysłowości magistrackiej, nadesłał nam barwny opis swych perypetyj. Z niewielkiemi zmianami, umieszczamy poniżej tę korespondencję.

Brzmi ona jak następuje:

Zwichnąwszy nogę na przeciwstopowym chodniku ulicy Zawalnej (odcinek: Żeligowskiego — Trocka) idę kulejąc do lekarza, aby opatrzeć uszkodzenie. Przy Trockiej czytam napis, umieszczony na eleganckiej tabliczce: „do pogotowia". Dzięki Bogu — myślę i za pomnikiem Montwiłła skręcam w lewo. Dalej drugi napis informuje mnie, raz jeszcze: „do pogotowia". Ucieszony robię kilkadziesiąt kroków naprzód i... oczom nie wierzę! Przedemną wznosi się nowiutenki, drewniany, metrowej wysokości parkanik, ściśle zagradzający reklamowaną drogę do pogotowia lekarskiego. Szukam jakichś drzwiczek... Niema... Czyżby drogowskazy magistrackie mały ludzi?! — o, nie! Płotek postawiono wida poto, aby pacjenci, ubiegający się o pomoc Pogotowia mogli przed jej uzyskaniem wykazać się sprawnością fizyczną w skoku. Tak myśląc, przesadziłem nieoczekiwaną przeszkodę — i robię następnych dziesięć kroków. W tej chwili zdumienie moje dochodzi do szczytu. Napotykam drugi, identyczny parkanik, również bez drzwiczek, lecz przeskoczyć go nie mogę, bo niema gdzie wziąć rozpędu...

Znalazłem się w prawdziwej matni. Na prawo mur kościoła po Franciszkańskiego, na lewo jakiś inny mur, — a z tyłu i z przodu magistrackie parkaniki! Opodal widzę okna ambilansu pogotowia. Wyleźć z potrzasku niepodobna. Zwichnięta noga zaczyna mię boleć okropnie. Prawdziwe męki Tantala! Co robić Zaczynam krzyczeć wniebogłosy!

Kilku sanitarjuszy pogotowia przybiegło mi z pomocą, dzięki czemu wydobyłem się ze zdradzieckiej pułapki.

— Poco się panowie tak zagrodzili? — pytam moich wybawców.

— To magistrat. Już tak od tygodnia... — odpowiadają — żeby pan wiedział, co się tu dzieje w południe... umrzeć można... Bezrobotni, spiesząc na bezpłatne obiady, skaczą jak ogiery... A wczoraj jedna kobieta, przełażąc przez ten ostry płotek, złamała sobie kończynę, tak żeśmy ją musieli odwieźć do szpitala!

W tym zakątku mieszczą się dwie humanitarne instytucje, które muszą być najbardziej udostępnione dla ogółu zainteresowanych, tym czasem odgrodzono je dwoma parkanikami! Co to znaczy? Czyżby dla zmniejszenia frekwencji interesantów. Musi w tem tkwić jakaś wyższa filozofja, trudno ją jednak wyrozumieć!

Pozatem należy stwierdzić, że ten dowcip magistracki wcale nie jest dowcipny i zaprzecza wszelkiej logice, bo kto jest naprawdę głodny i chory — ten aż dwóch parkanów przeskoczyć nie potrafi! — Trzeba być zdrowym i sytym, by móc bawić się w podobne olimpjady. Dla pacjentów pogotowia lekarskiego, oraz klijentów bezpłatnej kuchni, jest to zadanie ponad siły!

Tyle nasz czytelnik. Dodajmy od siebie, że pomysł Magistratu istotnie niezwykły! Być może chodzi tu o zabezpieczenie pomnika Montwiłła przed ewentualnemi wybrykami chuliganerji, która w ten sposób miałaby odciętą drogę odwrotu i utrudniony dostęp. Czy też może została ta inowacja podyktowana obawą przed nieszczęśliwemi wypadkami w związku z opadaniem kościelnych gzymsów?! W każdym bądź razie jedno jest oczywiste, jeśli parkaniki mają pozostać, należy natychmiast usunąć dezorjentujące publiczność tabliczki!...

„Przechodzeń".

Ś.p. Stefanja PIETKIEWICZOWA

4-go stycznia na cmentarzu Bernardyńskim w Wilnie zostało złożone na wieczny spoczynek ciało ś.p. Stefanji z Iwanowiczów Pietkiewiczowej, która przez długie lata promieniowała tak wśród swoich jak i obcych wzorem cnót niewiasty, matki, oraz obywatelki matki-polki.

Niezwykły to był człowiek i charakter w osobie zmarłej, niecodzienne były koleje i drogi jej życia, a zwłaszcza zbyt silny i opiekuńczy miała ona wpływ na otoczenie, by przejść nad zgonem tym do porządku dziennego. To też, znając p. S. Pietkiewiczową oddawna, uważam za swój obowiązek skreślić chociażby w paru słowach sylwetkę jej niezapomnianej postaci.

Przedewszystkiem, należała ś.p. Stefanja Pietkiewiczowa do nielicznych już przedstawicieli odchodzącego starszego społeczeństwa, którym sądzono było być świadkami i to świadkami świadomymi, zdającymi sobie sprawę z wydarzeń tak szerokiego okresu życia ludzkiego, jak czasy przed 1863 rokiem, czasy popowstaniowe, wreszcie ostatnich lat 15-tu i Polski niepodległej. Będąc urodzona w 1842 roku w Kowieńszczyźnie, ś.p. nieboszczka już przed powstaniem styczniowem była dorosłą panną, która razem z innemi się do szeregów powstańczych młodzieżą przeżywała ogrom różowych rodziel, a potem własnemi oczyma patrzała na smutny los i niedolę swoich bliskich i znajomych. Kto słyszał z ust ś.p. S. P. opowiadania o tych ciężkich czasach na Litwie, ten nigdy nie zapomni treściwie ujętych ciekawych danych o różnych wydarzeniach ruchu powstańczego 1863 r. na Żmujdzi, o których może i tradycja tam na miejscu już zaginęła.

Po wyjściu zamąż za doktora medycyny F. Pietkiewicza, ś.p. pani Stefanja wyjeżdża z mężem na południe Rosji, do Taganrogu, gdzie po stosunkowo krótkim z nim pożyciu pozostaje wdową z 5-ma małemi dziećmi i bez środków do życia. Trzeba było niemało hartu ducha i energji oraz wysokich kwalifikacyj towarzyskich i intelektualnych, żeby w tych warunkach dokonać tego, co ś.p. nieboszczka, mając się ciężkiej a rzadkiej w owych czasach dla kobiety pracy zarobkowej: mianowicie, nie tylko ś.p. pani Stefanja dała dzieciom średnie i wyższe wykształcenie, lecz jednocześnie wychowała je na Polaków i wybitnych ludzi, a z domu swego stworzyła w Taganrogu ośrodek życia polskiego towarzyskiego, swoją zaś osobą potrafiła wzbudzić ze strony różnopleminnych mieszkańców Taganrogu — rosjan, greków, kozaków, niemców itd. bezgraniczny szacunek dla niej, jako dla matrony-polki.

Pomimo cnót przyrodzonych i kultury, ś.p. pani Pietkiewiczowej, miał tu niezawodnie znaczenie i wysoki poziom wykształcenia w domu rodziców, który (poziom) niedocznie w dawnych czasach nie był wyjątkowem zjawiskiem wśród kresowych ziemiańskich niewiast. Zwłaszcza ceniła w ś.p. nieboszczce gruntowna znajomość języków, tak doskonała, że niemcy w rozmowie z nią brali ją za niemkę, francuzi za francuskę, nie zważając, by to mogła być dla nich cudzoziemką. Dodam jeszcze, że władała ś.p. pani Stefanja expedite i litewskim językiem, zachowując dla rodzinnych stron na Żmujdzi zawsze sporo szczerego sentymentu.

Do gościnnego domu pp. Pietkiewiczów garnęli się wszyscy, starsi znajdowali ogólne wiążące wspomnienia z dawnych czasów, młodzież miała rzadko spotykaną atmosferę przyjęcia, gdzie umiał zabawy kojarzył się z ciekawemi i rozwijającemi rozmowami na poważne tematy i muzycznemi oraz wokalnemi występami. Z każdym ś.p. Stefanja umiała rozmówić się, każdego zainteresować. A ilu doznało od niej bezpośredniej pomocy, a zwłaszcza duchowej osłody w ciężkich chwilach niedoli ludzkiej i nieszczęścia...

Sędziwy wiek zmarłej niezawodnie spowodował, że większość nie tylko dawnych starszych bywalców w domu pp. Pietkiewiczów już nie żyje, ale i z dawnej przygarniętej tam młodzieży sporo już poumierało, wreszcie zestarzało, rozproszyło się po świecie. Pozwolę jednak sobie w imieniu tych co odeszli, jak również nieobecnych w Wilnie znajomych ś.p. Stefanji Pietkiewiczowej wyrazić niniejszem uczucie hołdu i wdzięczności.

Cześć Jej świetlanej pamięci. Niech ziemia rodzinna, którą tak kochała, lekką Jej będzie! *Roman Prawocheński, prof. U. J.*

Galanterja
„Źródło Polskie"
Wilno — Wileńska 29.
Poleca nowości sezonowe
udziela rabatu świątecznego

Dziewięciu najbardziej zasłużonych Wilnian

Kupon ten należy wyciąć i po należytem wypełnieniu przesłać, lub zanieść do redakcji (Zamkowa, 2)

Wpisać należy nazwiska wybitnych przedstawicieli różnych zawodów, którzy szczególnie się zasłużyli wobec Wilna.

Ankieta dotyczy tylko osób żyjących, — tak mężczyzn, jak kobiet.

Ci, z biorących udział w ankiecie, których wszyscy kandydaci (lub zdecydowana większość) zwyciężą w plebiscycie, otrzymają nagrody. Dlatego też uprasza się o czytelne wpisanie swego nazwiska i adresu, ale ankiety nadesłane anonimowo będą liczone narówni z podpisanemi.

O szczegółach ankiety patrz Nr. 330 z dnia 30-XII 1932 r.

NAJBARDZIEJ ZASŁUŻENI WILNIANIE

1. Kapłan . . . .
2. Uczony . . . .
3. Pisarz . . . .
4. Artysta-plastyk . . . .
5. Artysta teatru . . . .
6. Działacz społeczny . . . .
7. Adwokat . . . .
8. Lekarz . . . .
9. Pedagog . . . .

baranowicka

— ODCZYT. — W dniu 12 stycznia br. o godz. 17-ej w sali Ogniska Garnizonowego (Koszary Kościuszki), będzie wygłoszony odczyt pt: „Znaczenie polityczne, gospodarcze i wojskowe nieuregulowania stosunków z Litwą Kowieńską".

Ciekawy ten odczyt z ramienia Towarzystwa Wiedzy Wojskowej wygłosi p. rtm. Kapuściński.

grodzieńska

— KRADZIEŻ MATERJAŁU FORTECZNEGO. — Dozorca forteczny zawiadomił o kradzieży przez nieznanych sprawców materjału fortecznego z ogrodzenia fortów, a mianowicie: 100 szt. słupków żelaznych, długości po 2—5 metrów, grubości po 6cm., 150 szt. bolców, długości po 60 cm., grubości po 6 cm.

Dochodzenie prowadzą władze policyjne.

Ukazał się świeżo grudniowy zeszyt miesięcznika **„Muzyka" (Red. Mateusz Gliński)**, wchodzącego obecnie w dziesiąty rok swego istnienia. Nowy zeszyt porusza w wysoce interesujący sposób szereg niezmiernie ciekawych zagadnień muzycznych, zajmujących nietylko świat muzyki fachowej ale i cały kulturalny ogół polski.

W rewelacyjnym artykule p.t. „Jeszcze Polska... marsz, czy mazurek" Dr. S. Żetowski ustala definitywnie sposób powstania naszego hymnu narodowego, dokoła którego oplotła się gęsta sieć domysłów i plotek. Niedawny gość Warszawy, znakomity kompozytor A. Tansman, wypowiada się subtelnie o istocie muzyki. Ciekawe tematy poruszają: sławny skrzypek węgierski Józef Szigeti w artykule p.t. „Ewolucja stylu skrzypcowego", oraz Kaz. Wiłkomirski w artykule p.t. „Import bez eksportu", gdzie słusznie walczy ze spychaniem polskich artystów na drugi plan przez agencje koncertowe. Wreszcie prof. F. Starczewski poświęca artykuł St. Wyspiańskiemu z okazji 25-letniej rocznicy zgonu wielkiego poety.

Bogaty dział korespondencyjny przynosi na pierwszem miejscu korespondencję z Majorki Marji Mirskiej, p.t. „Spór o celę Szopena", oraz Stanisława Głowackiego, sprawozdanie z międzynarodowego kongresu tańca.

Ze wszelkich imprez muzycznych w stolicy zdaje obszernie sprawę red. Mateusz Gliński, z miast prowincjonalnych o ruchu muzycznym donoszą korespondenci pisma.

Całkowitej treści numeru dopełniają, jak zawsze bogate działy: kronika krajowa i zagraniczna, przegląd prasy, rozmaitości etc.

Piękne ilustracje zdobią karty jak zwykle bardzo starannie wydanego czasopisma, nadal utrzymującego się na najwyższym poziomie naszej prasy perjodycznej.

NA FILMOWEJ TAŚMIE

„ZUNGU" — „PAN"

Jeszcze jedna „tarzanjada".

Tym razem wyjątkowa.

Czegoś podobnego nie widzi się często.

Na takie „arcydzieło" trzeba aż wytwórni „Universal Pictures Corporation" z kierownikiem, który nazkolwiek nazywa się Carl Laemmle, to jednak powinien zająć się np. organizacją przedsiębiorstwa kanalizacyjnego lub inną jakąś pożyteczniejszą pracą.

— „Zungu" jest partactwem od a do z.

Cenzura wogóle nie powinna puszczać takich filmów, bo nie dość, że niema tu śladu jakiejkolwiek wartości — ale stek bezsensów, idjotyzmów i ordynarnego zmbierania na egzotykę — działa szkodliwie choćby na wiadomości geograficzne mniej krytycznych widzów.

Kilka zdjęć zwierzęcych wmontowano bez ładu i składu między urywki akcji, murzyni mają tylko to do roboty że tańczą, dżungla— to jest taki miły ogródek, gdzie lwów itp. drapieżników jest więcej niż much...

Akcja? Żadnej logiki, pędzanie się na 10 metrach kwadratowych bez sensu i celu.

Zresztą szkoda słów. Film sam za siebie mówi.

Zungu — poczciwy małpo-zwierz jest tu doczepiony dla efektu i dlatego, że tak było w innych filmach.

Taki obraz, jak „Zungu" nakręcić mógł tylko matoł albo bęcwał.

Kilka udatniejszych tricków fotograficznych jest niczem w porównaniu z bezmyślną całością.

Nad program idzie też kawałek „Uniwersalu": długonogi kretyn Slim — trębacz w niezmiennie tej samej roli i wiecznie jednostajnie prześladowany przez grubego sierżanta z twarzą goryla.

— Jedyny promień pociechy — to anonse „Czempa" i doskonałego filmu Rene Claire'a „Niech żyje wolność".

O ten drugi film domagaliśmy się na tem miejscu nieskończoną ilość razy.

Wreszcie po roku będziemy mieli możność go zobaczyć. Lepiej późno, jak nigdy.

Kino „Pan" choć w części powetuje tym filmem zawód, jaki sprawiło sprowadzeniem „Zungu". *Tad. C.*

WZNOWIENIA.

Kate de Nagy w „Zwycięzcy" jest miljonerką, lecz przedtem w „Ronny" była sama kopciuszkiem, który w operetkowem księstwie zrobił zawrotną karjerę.

„Ronny" („Hollywood") jest popisem zgrabnej węgierki. Kate de Nagy ma tu dobrą passę.

Muzyka Kalmana daje stempel gwarancyjny melodjom. Reszta na poziomie dobrej operetki.

— „Bezimienni bohaterowie" („LUX") należą do szeregu lepszych filmów polskich. Filarem jest tu Bodo (aktor i autor jednocześnie).

Bodo wybija się na czoło naszych sił filmowych. Na rok 1933 — on i Nora Ney otrzymali w plebiscycie urządzonym przez tygodnik „Kino" tytuł króla i królowej filmu polskiego.

Całkiem słusznie! *Tad. C.*

Dźwiękowe-kino „REWJA" SALA MIEJSKA Ostrobramska 5.

Dziś premjera! „Przed tobą staną zbliska Daleki Kraj, w nim żółci bracia Li i mściciel Tonga tam..." w najpiękniejszym dźwiękowcu sezonu p. t. Od 7 stycznia codziennie w spelunkach San Francisko

ZEMSTA TONGA z LORETTĄ YOUNG i EDWARDEM G. ROBINSONEM

Na scenie: zmiana programu: Tańce (C. Januszewski) i Chór Revellersów (J. Świątkowski)

Dźwiękowe Kino HELIOS

Dziś! Najnowszy film prod. SOWKINO w MOSKWIE, który uczynił przewrót w wszechświatowej kinematografji

BEZDOMNI (Putiowka w życie Droga do życia)

Reżyserja genjalnego Mikołaja Ekka. — DJALOGI W JĘZYKU ROSYJSKIM —

Film, który zaciekawi wszystkich. — Film ten musi każdy zobaczyć. — Nad program: Atrakcje dźwiękowe. — Na 1-szy seans ceny zniżone. Seansy o godz. 4, 6, 8, i 10.20, w sobotę i niedzielę od g. 2-ej.

DŹWIĘKOWE KINO „CASINO" Wielka 47, tel. 15 41

Dziś! Wielki Świąteczny podwójny program!

1) KSIĄŻĘ STUDENT z bożyszczem tłumów, słynnym RAMONEM NOWARRO

2) Wesoła operetka p. t. PANIENKA I MILJON

Nad program: Urozmaicone dodatki dźwiękowe. Początek o godzinie 2-ej.

DŹWIĘKOWE KINO CASINO Wielka 47, tel. 15-41

Reż. VAN DYKE twórca „Białe Cienie, Trader Horn", „Człowiek Małpa" stworzył jeszcze jedno arcydzieło

NOCNE SĄDY

Rekordowa obsada: Anita Page, Philips Holmes, Lewis Stone i Walter Huston.

W tych dniach w kinie „CASINO"

Dźwiękowe kino „PAN" Wielka 42, tel. 528

Dziś! Film, który porwie wszystkich. Potężny film egzotyczny, łączący w sobie uczucie, nastrój i piękno

ZUNGU

Wielka epopea miłości i bohaterstwa w dzikiej niebezpiecznej dżungli

W roli głównej: Nowa sława Ameryki CECYLJA PARKER.

Nad progr.: Arcyzab. komedja w 2 akt. „SLIM SUMMERVILLE W OPAŁACH"

Seanse: 4, 6, 8 i 10.15. W dnie świąteczne od godz. 2 ej.

Dźwiękowe kino HOLLYWOOD Mickiewicza 22 tel. 15-28

Ceny najniższe w Wilnie: Parter na wszystkie seanse od 25 gr.

Dziś! Dawnooczekiwany największy przebój dźwiękowy o niewidzianym dotychczas przepychu i niedoścign. technice

KONGRES TAŃCZY

Najrozkoszniejsza operetka filmowa. Akcja toczy się na tle Kongresu Wiedeńskiego roku 1814-go. Udział biorą urocza Lilijana Harvey, najmilszy Henry Garat, kusząco piękna Lil Dagover i najlepszy komik Armand Bernard.

Dźwiękowy Kino-Teatr „ŚWIATOWID" Mickiewicza 9.

Dziś Król Komików BUSTER KEATON. Wszystkich rozśmiesza do łez w świetnym dźwiękowcu p. t.

BUSTER NA FRONCIE

tysiące niezwykłych przygód jakie Buster przeżywa na froncie i na tyłach

Nad program: Wesoła komedja. Dla młodzieży dozwolone.

4(VI)K.

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie 3-go rewiru Wacław Leśniewski zamieszkały w Wilnie przy ul. M. Pohulance 13-2 ,na zasadzie art. 1030 UPC. obwieszcza, iż w dniu 10 stycznia 1933 r. od godz. 10 rano w Wilnie przy ul. Wielkiej Nr. 44 ,odbędzie się sprzedaż z licytacji publicznej majątku ruchomego, należącego do Zundela Kremera, składającego się z maszyny do krajania, oszacowanej na sumę 1000 zł. na zaspokojenie pretensji firmy „S. Königsztejn" w Warszawie w sumie 400 zł. z procentami i kosztami.

Komornik LEŚNIEWSKI.

Lokale

Mieszkanie 2 pokoje z kuchnią do wynajęcia. Dowiedzieć się Białostocka 6 — 1 codziennie od 3 popoł. do 4.30

Lekcje

UDZIELAM lekcyj francuskiego — korepetycje — niedrogo. Mickiewicza 42 — 11 tel. 794 od 2 — 4 po poł.

Poszukują pracy

RUTYNOWANY BUCHALTER z dużą praktyką bankową, handlową i w sprawach podatkowych poszukuje pracy na wyjazd za skromne wynagrodzenie. Łaskawe oferty do Adm. „Słowa" pod „Buchalter".

Kamerdyner lokaj starszy, wszechstronnie wykwalifikowany uczciwy, pracowity, sumienny, trzeźwy służył w większych domach, szuka pracy zaraz w jakimbądź charakterze — wymagania skromne. Posiada dobre świadectwa. Adres w Redakcji.

POPIERAJCIE L.O.P.P.

Kwartalnik „PRZEGLĄD LNIARSKI" czasopismo wydawane przez T-wo LNIARSKIE w WILNIE omawia zagadnienia z dziedziny: Uprawa lnu i konopi, Doświadczalnictwa w zakresie uprawy roślin włóknistych, Przeróbki słomy lnianej i konopnej na włókno oraz sprawy ekonomiczne związane z produkcją i przerobem krajowych surowców włókienniczych

Prenumerata roczna 5 zł.

Redakcja i administracja: WILNO, ul. św. Jacka 2. Tel. 7-15. Konto w P. K. O. Nr. 81.723.

KINO „PALACE" Orzeszk. 15.

Dziś! Marlena Dietrich, Igo Sym, Nina Vanna i Willi Forst w życiowym dramacie z życia ulicy, która rodzi niekiedy wonne kwiaty na bagnisku p. t.

„Giełda Miłości" (Życiowi pajace)

Wykolejone kobiety — Wielka miłość dziewczęcia z bruku — Rekiny wielkomiejskie.

Wstęp 49 gr.

POPIERAJ PRZEMYSŁ DOMOWY, OPARTY NA KRAJOWEM WŁÓKNIE. — KUPUJ SAMODZIAŁY LNIANE!

KINO DŹWIĘKOWE „ŚWIATOWID" GRODNO, Brygidzka 2.

Początek seansów o g. 6.15, — 8, — 10. Dziś wstęp od 49 gr.

Dziś początek seansów o godz. 1 m. 30

Śmiejmy się bo kto wie... czy świat potrwa jeszcze tydzień!

Najweselsza para komików ulubieńcy starych i młodych „Pat i Patachon" w arcykomicznym filmie dźwiękowym p. t.

„Dzielni wojacy"

Humor! Śmiech! Sensacja!

FIRMA RADJOWA „LINNIK"

Grodno, ul. Dominikańska 1 tel. 106

Konto czekowe P. K. O. 82.187.

POLECA ZA 160 ZŁ. GOTÓWKĄ 8-lampowy odbiornik radjowy, z lampami głośnikiem akumulatorem, baterją anodową i sprzętem antenowym

Przy zamówieniu należy wpłacić na P.K.O. N. 82,157 zł. 20. Pozostałość za zaliczeniem.

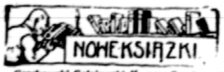

Czarkowski-Golejewski K. por. Sp.-Aeu. 13 dni lotu nad Azją. Warszawa, Główna Księgarnia Wojskowa 1932. Cena zł. 12.

Książka, która ukazała się pod tym tytułem, zawiera niezmiernie ciekawy opis wrażeń z niezwykłej podróży odbytej do egzotycznego Wschodu przez lotnika amatora. Czarkowski - Golejewski nie jest bowiem lotnikiem zawodowym. Z zawodu jest oficerem kawalerji, który lotnictwo traktuje jako sport i stąd jego lot zasługuje na specjalną uwagę. Nasze lotnictwo sportowe znajduje się dopiero w zalążku, a rozwijają je od niedawna aero-kluby. Polski samolot sportowy na dalekich szlakach egzotycznych jest zatem wyjątkiem i rzadkością, niespotykaną dotychczas w lotnictwie zagranicą. Tem więcej uznania należy się brawurowemu pilotowi, który z taką fantazją i niesłychaną odwagą szybuje nad dalekiemi pustyniami i puszczami.

Trasa, którą przebył autor, prowadziła z Rzymu przez Grecję, Syrję, Persję, Indje; Sjam do Japonji.

Celu jednak całkowicie nie udało mu się osiągnąć gdyż katastrofa w Sjamie, z której wyszedł ciężko ranny, przerwała dalszy lot.

13 dni trwania podróży dały możność dokonania wielu obserwacyj z przebytych krajów, zwłaszcza Indyj, które pociągały autora swą tajemniczością kultury, egzotyczną przyrodą, oraz ciekawym splotem zagadnień politycznych i religijnych. Bystre oko obserwatora, styl gładki i ogromna zdolność narracyjna sprawia ją, że Sp.-Aeu czyni na każdym czytelniku niezatarte wrażenie.

Książka ujęta została w piękną szatę zewnętrzną, w której wydawca szukał nowych dróg do rozwiązań graficznych.

GABINET Racjonalnej kosmetyki leczniczej Wilno, Mickiewicza 31 m. 4.

URODĘ kobiecą konserwuje, doskonali, odświeża, usuwa jej skazy i braki. Masaż kosmetyczny twarzy. Masaż ciała, elektryczny, wyszczuplający (panie). Natryski „Hormona" według prof. Spuhla. Wypadanie włosów, łupież, indywidualne dobieranie kosmetyków do każdej cery. Ostatnie zdobycze kosmetyki racjonalnej.

Codziennie od g. 10—8.

W. Z. P.

WITOLD JUREWICZ był majster firmy „Paweł Bure"

Poleca zegarki, biżuterie, srebro, platery oraz wszelką naprawę po cenach znacznie zniżonych

Wilno, ul. Ad. Mickiewicza 4

Drzewo opałowe, brzozowe, sosnowe i olszowe, oraz węgiel górnośląski

POLECA

SKŁAD DRZEWA Michała hr. Tyszkiewicza w Wilnie, ul. Tartaki 28, tel. 751.

Dostarcza również dla urzędów i instytucji.

Dla P. P. Urzędników na raty.

PALACZE!!! Największy wybór fajek i przyborów do palenia posiada sklep tytoniowy A. ZAJĄCZKOWSKI W.LEŃSKA 42 (dom ofic. Polsk.)

FRANCISZEK PAKKARD 30).

Podwójne życie Jimmy Dala

Brama była otwarta. Wbiegł do ciemnego korytarza i poomacku skradał się do mieszkania stróża. Cisza panowała tu niczem niezmącona.

— Chwała Bogu nie jest zapóźno!..

Nagle jakaś ręka schwyciła go za ramię. Zamigotało światło, oślepiając go. Jakiś głos burknął z rozczarowaniem

— Ależ to Larry-Upior!

— Larry-Upior? — powtórzył inny głos, ostry i przykry. — Czego tu chcesz-

Więc policja wyprzedziła go! Co robić? Należało wyzyskać ostatnie szanse i razem z policją dostać się do mieszkania; może tam się coś uda?

— Nic! — odpowiedział zmieszany. — Chciałem pożyczyć parę pence'ów do jutra!

— Od Hegana? Czy to twój przyjaciel?

— Naturalnie!

Policjanci szeptali w ciemnościach.

— Dobrze, zobaczymy, — mruknął jeden, — nie wiemy nic napewno. Może to prawda, a może i nie! Spróbujemy. — zwrócił się do Dala:

— Mrs. Hegan zna was?

— Ja myślę! — mruknął hardo Larry-Upior.

— Dobrze, pójdziecie za mną. Ale pamiętajcie, że macie mówić i robić tylko to, co wam każę bo inaczej — raz, dwa będziecie za kratkami! My tu mamy ważne sprawy i nie pozwolimy na żadne figle -migle. Rozumiecie!

Dal uśmiechnął się z zadowoleniem. w ciemnościach nikt nie zauważył tego. Sprawa **lepiej teraz się przedstawiała**, niż miał nadzieję. Policja dopiero szła do mieszkania Hegana. Jeszcze nie było rewizji. A więc, nie wszystko jeszcze stracone!

— Ale ja nic nie wiem, — jęczał rozpaczliwie Larry-Upior.

— A czy ja mówię, że coś wiecie? — odgryzł się policjant. — Zatrzymamy was żebyście nie pobiegli przed czasem z językiem. Rozumiecie? Idziemy! Dosyć tego gadania!

Pierwszy policjant uderzył ramieniem w drzwi i wszedł do mieszania Hegana.

Drugi policjant wepchnął Larry-Upiora. W ciemności rozległ się okrzyk przestrachu i ktoś zerwał się z łóżka.

— Co to? — krzyknęła żona Hegana. — Kto to? Mayk?

„Stolik nocny stoi koło łóżka" — przemknęło przez głowę Dala. Cicho przesuwał się wzdłuż ściany.

— aZpalić światło! — rozkazał starszy policjant

Palce Dala natrafiły na stolik i wysunęły szufladkę. — ale nic nie znalazły! Śpiesznie przesuwały się wgłąb szufladki.

Jest! Papierek momentalnie przekoczował do kieszeni Dala.

W ciemnościach mrugnęła zapałka. Zapaliła się lampa naftowa. Larry-Upior stał już na poprzedniem miejscu, przyciśnięty do ściany.

Wytrzeszczonemi oczyma patrzała żona Hegana na przybyszów. Nogi jej drżały i słaniała się. Opadła ciężko na brzeg łóżka.

— No, ciotko przygotujcie się do rozrachunków, — śmiał się złośliwie policjant. — Teraz już będzie koniec z waszym Heganem! Larry-Upiór opowiedział wszystko! Morderstwo w celu zysku. Za to nie pogładzą nikogo po główce!

— Morderstwo! — jęknęła nieszczęśliwa kobieta blednąc śmiertelnie. — Mój mąż? — mordercą?

Była tak oszołomiona, że nie mogła odrazu zrozumieć co znaczy to słowo. Nagle z oczu popłynęły duże łzy.

— Nie wierzę! — krzyknęła z mocą. — Nie wierzę wam!

— Dosyć ciotko, wystarczy już! — przerwał policjant. — Mówię, że Larry — Upiór wszystko opowiedział. Nic tu nie pomoże krzyk i płacz.

— On! — Żona Hegana rzuciła się, jak szalona na Larry-Upiora. — Boże!.. To ten.. ten podlec! A ja mówię, że on łże! Bezwstydnik łże! To zaraza naszej dzielnicy! Jeżeli Hegan coś zrobił, to tylko ten łotr jest winien. To on ciągał jego po spelunkach! Ale, żeby Hegan zabił — to nieprawda!

Z podniesionemi pięściami rzuciła się na przyjaciela męża. Policjant zatrzymał ją.

Larry cisnął się zmieszany do ściany. Spojrzał z ukosa na policjanta i zaczął cofać się ku drzwiom. Żona Hegana odprowadzała go wzrokiem, pełnym nienawiści.

— Precz stąd! — krzyczała, dławiąc się własną złością. — Precz! — Świnio, łotrze!

— Dobrze, — mruczał Larry-Upiór, mnąc czapkę. — Dobrze...

Potknął się o próg i zniknął za drzwiami.

CZĘŚĆ II, ROZDZIAŁ I

W PODZIEMIACH STOLICY

Ludzie — szczury wielkiego miasta szeptali sobie na ucho, oglądając się niespokojnie, niedowierzająco zaglądali sobie w oczy. Wzdrygali się i milkli, gdy wchodził nowy gość do spelunki. Ogniskiem wieści i plotek, była, jak zawsze tajna palarnia opium Czang-Fo. Palarnia, w której jak mówiono, "Szary Znak" zabił Dago Jimma!..

Larry-Upiór leżał na drewnianych narach z glinianą fajeczką z opium przy ustach. Nie palił jednak, jego wysubtelniony słuch łowił wszystkie szmery i odgłosy, dolatujące z sąsiednich kabin... Człowiek, umiejący słuchać mógł się niemało dowiedzieć w palarni Czang-Fo.

Czy ktoś śledził go aż tutaj? Dal miał pewność, że był śledzony. Ale kto? W jakim celu? Od godziny już włóczył się po spelunkach, nadsłuchując rozmów i zbierając plotki o„Szarym Znaku". Wreszcie zawlókł się do palarni opium.

Nie każdy z hersztów nawet był dopuszczany do tej kryjówki mętów. Czyżby ci, którzy go śledzili, i tutaj znaleźli drogę?

Dall był zaniepokojony. Wsłuchiwał się w ciężki oddech i okrzyki palących, w miękkie kroki chińskich sług.

Śmierć "Szaremu Znakowi"! — słowe te słyszał dziś wszędzie. Czy ktoś był na tropie tajemnicy Larry-Upiora? Kto mógł deptać mu po piętach?

Ktoś szeptał za drewnianą ścianką Głuchy szept — nie można było rozeznać słów. Szept, głuche jęki, dźwięk monet, rzucanych na stół przez graczy.

Nagle odsunęła się brudna zasłona na drzwiach. Palce Dala zacisnęły się na rewolwerze.

— Jeszcze fajkę?

Ręka puściła broń, ukrytą w kieszeni. To służący.

— Nie! — szepnął słabym głosem. Dosyć!

Zasłona opadła. Larry-Upiór uśmiechnął się. Ostatecznie, czy nie wszystko jedno, kto go śledzi: policja, czy zbrodniarze. Koniec będzie jednaki... **Śmierć!**

Dal odniósł się na łokciu. Gdzieś z góry doleciał przeraźliwy krzyk. W jednej chwili palacz znalazł się na korytarzu. Z oczyma, pełnemi przerażenia wyskakiwali goście na korytarz, inni wyglądali z za zasłon otępiałym wzrokiem.

Na Dala wpadł jeden z uciekających, z krzykiem:

— Wiejcie chłopcy! Szpicle!

Bocznem wejściem, którego nie zdążyła jeszcze zająć policja, wypadł Larry-Upiór na ulicę. Przez chwilę biegł z kilku innymi, wtajemniczonymi. Ale wkrótce zwolnił kroku i spokojnie dotarł do swej kryjówki.

Wydało mu się, że jakiś cień wyprzedził go znacznie, wślizgnął się do sieni i gdy on wchodził na próg, wybiegł przeciwległem wejściem.

(D.C.N.)

Wydawca: Stanisław Mackiewicz. Drukarnia wydawnictwa „SŁOWA" Redaktor w/z Witold Tatarzyński.